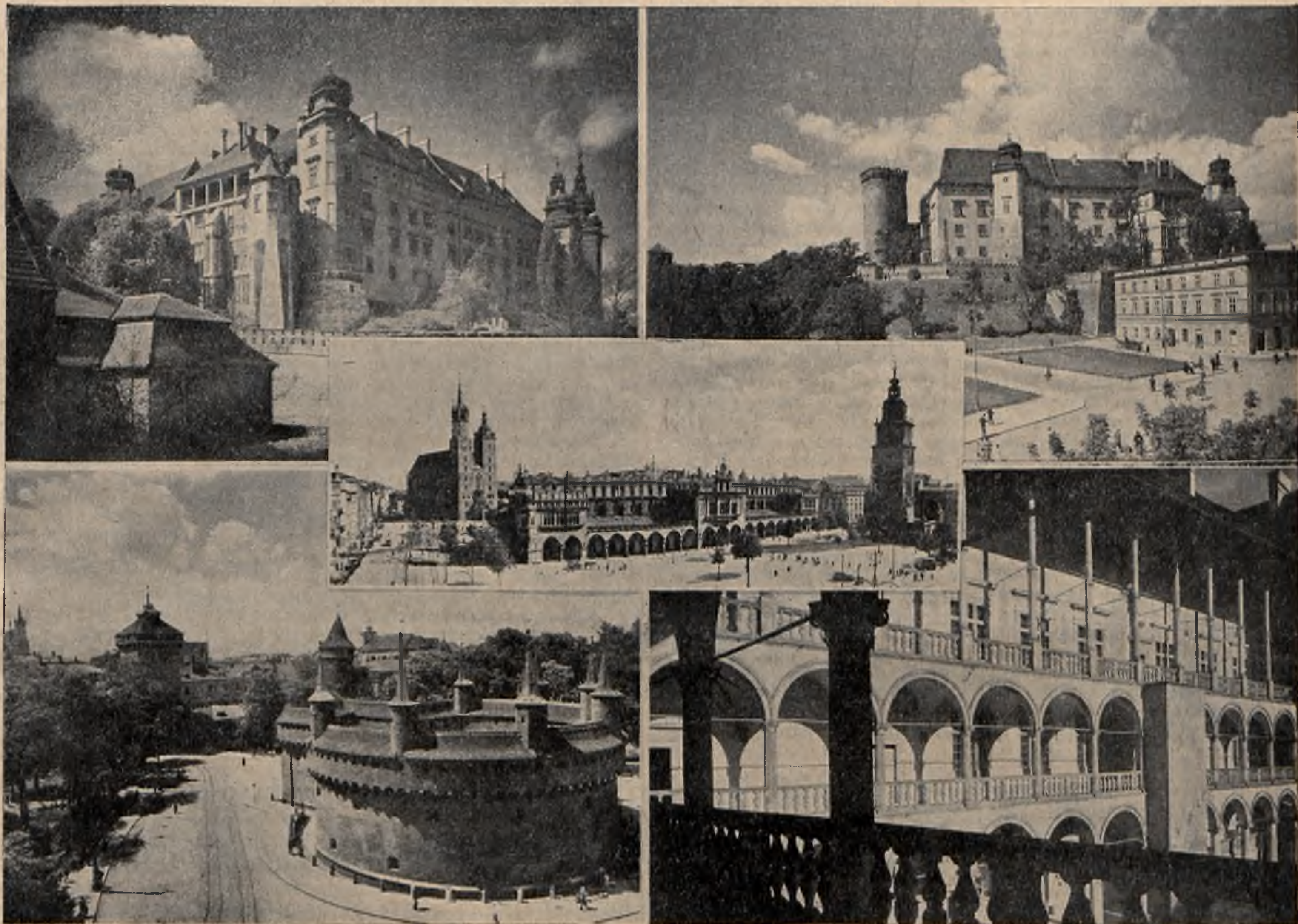
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 20.
Nr 23 — Rok XIV Kraków, 5 czerwca 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Prastary gród wawelski wita serdecznie wielotysięczne rzesze rodaków, które z różnych stron Polski zjadą do jej stolicy duchowej na „DNI KRAKOWA" (4—23. VI) i uczestniczyć będą w licznych imprezach dla nich starannie przygotowanych. Oto u góry Wawel widziany z pod kościółka św. Idziego, a w narożniku Zamku Kurza Stopka z komnatką Królowej Jadwigi. Obok znów Zamek wawelski od strony Bernardynów z basztą. W pośrodku Rynek z kościołem Najśw. Marii Panny, Sukiennicami i wieżą Ratuszową. Poniżej Brama Floriańska i średniowieczny Barbakan, przez który w triumfie wjeżdżali do Krakowa królowie, później bohaterowie narodowi, a za tydzień przez jego mury wkroczy do miasta procesja z ciałem św. Andrzeja Boboli, pierwszego po wskrzeszeniu Polski kanonizowanego jej patrona. Wreszcie widzimy fragment arkadowego dziedzińca na Wawelu, gdzie 12 czerwca kobiety z całej Polski uczestniczyć będą w misterium hołdu składanego Królowej Jadwidze, jako — da Bóg co najrychlej — przyszłej świętej Orędowniczki naszego narodu, wielkiej Apostołki Litwy.

Znaczenie Krakowa pod względem religijnym i narodowym

W zabytkowych miastach zagranicznych już z dawna bywały pewne „dni" przewidziane jako uroczystsze, w których przybywali liczni goście, aby oglądać to, czego w innym okresie tam zobaczyć nie można. Co kraj, to obyczaj!

Tego rodzaju „dni" mogą jednak udać się naprawdę pomyślnie tylko tam, gdzie istnieje do tego głębsze podłoże, gdzie samo miasto swymi zabytkami tworzy odpowiednie do nich tło. W Polsce posiadamy i inne zabytkowe miasta, ale żadne nie dorównuje Krakowowi.

Może nazwa jest nowa, data ustalona inna i sposób obchodu, ale Kraków miał z dawna swoje dni. Przede wszystkim w przedwojennych latach, gdy św. Stanisława czciliśmy jeszcze uroczystym świętem, jako patrona dawnej wielkiej krakowskiej diecezji, a zarazem jednego z głównych patronów państwa; na nabożeństwo do Katedry Wawelskiej spieszyły nie tylko liczne zastępy miejscowej ludności, ale okoliczne włościaństwo, w swych prześlicznych strojach, białych sukmanach z czerwonymi potrzebami, kabatach przepysznie wyszywanych i szerokich pasach skórzanych. Poznać było po osobnym zgrabnym stroju Ślązaczki, nie tylko z Cieszyńskiego Śląska, ale i z Górnego. Jeszcze kardynał Dunajewski, starzec o miłej dostojnej postaci, w infule z pastorałem przemawiał zawsze w ten dzień w Katedrze. Ślązacy, którym mówiono, że język polski to język ludzi wzgardzonych, że niemiecki jest używany przez ludzi kulturalnych, przekonywali się tu w dawnym przybytku koronacji polskich królów, że to nieprawda. Słowa arcypasterza czyniły na nich olbrzymie wrażenie, a związek z Krakowem utrzymywany, był pierwszorzędnym czynnikiem budzenia polskości. Procesja z relikwiarzem głowy św. Stanisława odbywana na Skałkę w niedzielę w oktawie jego uroczystości, wypadała zawsze świetnie.

Dziś o tym nie pamięta się, albo nie chce pamiętać, jakie znaczenie miał Kraków, jako środowisko narodowe i religijne, dla zachowania myśli i dążności do państwowości polskiej.

Rosja, która dokładała wszelkich sił do wynarodowienia nas, wiedziała, że utrata religijności i katolicyzmu, byłaby tym samym rzuceniem nas w objęcia rządowego prawosławia i narodowości rosyjskiej. (Odstępców nie brakło). Stąd ciekawy zwyczaj. Jeżeli ktoryś z księży otrzymał paszport zagraniczny, o co zawsze było trudno, to zobowiązywał się, że nie pojedzie do... Krakowa i do Rzymu! Łatwo zrozumieć dlaczego. Oto Rzym był niebezpieczny dla Rosji jako stolica katolicyzmu, a Kraków jako serce Polski. A dziś są tacy, którzy tych dwóch rzeczy nie doceniają, albo wogóle nie rozumieją.

Mam stale sposobność oprowadzania po zabytkach Krakowa wybitnych cudzoziemców, biskupów, ministrów, ambasadorów, profesorów i t. d. rozmaitych narodowości, którzy otwarcie przyznają, że Kraków czyni na nich ogromne wrażenie. Ukazują podziw dla naszej dawnej kultury. W Gdyni i Mościcach widzą nasze skuteczne wysiłki około gospodarczego rozwoju, Warszawę uznają jedynie jako siedzibę władz, Poznań, Wilno i Lwów mówi im o tym, że Polska wcale nie jest małym państwem, ale Kraków przemawia do nich najdobitniej.

Na całym świecie nie ma takiego niezrównanego zespołu, jakim jest Katedra Wawelska wraz z odnowionym już w większej części zamkiem. Wszystkie style, które istniały na naszych ziemiach od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, zespoliły się tu, żeby stworzyć całość, mówiącą o wszystkich ważniejszych okresach naszej przeszłości. Odkryte pozostałości Katedry zaczętej po założeniu krakowskiego biskupstwa w r. 1000 za Bolesława Chrobrego, mówią nam o tym, jak państwo polskie, otoczone z wszystkich stron nieprzyjaciółmi, po raz pierwszy dźwignęło się do potęgi mocarstwowej, tak, że Otto III cesarz, widział w Bolesławie Chrobrym nie księcia od siebie zależnego, jak to widzieć chcieli jego poprzednicy, ale potężnego sąsiada i sprzymierzeńca. Za Mieszka II jednak nastąpiło osłabienie, a po jego śmierci smutne czasy dla Polski, a katedra Chrobrego uległa pożarowi, zapewne za najazdu Czechów pod Brzetysławem. Kazimierz Odnowiciel buduje już nową, na miejscu dzisiejszej, a z niej pozostaje najdawniejsze w Polsce wnętrze kościelne, którym jest krypta św. Leonarda. Kiedy dokonała się zbrodnia na św. Stanisławie, Katedra Kazimierza Odnowiciela nie była jeszcze gotowa, ale i ta chwila naszej historii tu się zaznaczyła, gdyż w dziesięć lat po męczeńskiej śmierci świętego, jego relikwie przeniesiono ze Skałki i złożono w kaplicy św. Piotra i Pawła, która wznosiła się tu, gdzie dziś stoi kaplica Wazów. W r. 1253 w Assyżu, w bazylice grobowej św. Franciszka, papież Innocenty IV ogłosił uroczyście kanonizację św. Stanisława, a wtedy relikwie jego z kaplicy św. Piotra i Pawła przeniesiono na ołtarz w środku Katedry, w którym przedtem złożono szczątki św. Floriana, uproszone w Rzymie przez Kazimierza Sprawiedliwego u papieża Luciusza III. Kiedy w północno-wschodniej Francji powstał nowy strzelisty styl, zwany gotyckim, świetnie wyrażający pięcie się w górę ku niebu myśli średniowiecznego człowieka, do Polski przynieśli go Franciszkanie, sprowadzeni do Krakowa właśnie przez tych, którzy starali się o kanonizację św. Stanisława, t. j. Bolesława Wstydliwego, św. Kingę, jego żonę, późniejszą Klaryskę, czyli Franciszkankę w sądeckim klasztorze, jak i przez biskupa krakowskiego Prandotę z Białaczowa. Właśnie Franciszkanie budując swój pierwszy w Polsce kościół w Krakowie, zastosowali styl gotycki, a resztki zachowały się w środkowej części rozbudowanego później tego ich kościoła. Biskup Nanker, Ślązak rodem, za czasów Władysława Łokietka, na miejsce spalonej Katedry, pochodzącej z czasów Kazimierza Odnowiciela, a uległej pożarowi, zaczął budowę dzisiejszej w stylu gotyckim, którą ukończył i uroczyście poświęcił biskup Bodzanta za Kazimierza Wielkiego w r. 1364, w którym to roku tenże król założył prastarą krakowską Akademię. Za Jagiellonów dobudowywano jeszcze kaplice, a Zygmunt Stary po stracie pierwszej swej żony, Barbary Zapolyanki, księżnej siedmiogrodzkiej, postanowił zbudować kaplicę z podziemiem grobowym dla swej rodziny. W ten to sposób powstała kaplica Zygmuntowska, pierwsza w niewidzianym jeszcze w Polsce stylu odrodzenia, czyli renesansu, który Zygmunt poznał w czasie pobytu na Węgrzech u starszego brata Władysława, jeszcze jako królewicza. Urządzono potem kaplice Wazów w następnym stylu baroku, biskupa Załuskiego, w modnym francuskim, trochę dziwacznym rokoku, a dla bohatera napoleońskiego, pułkownika Włodzimierza Potockiego, jego rodzina przebudowała kaplicę w ostatnim prawdziwym historycznym stylu cesarstwa, czyli empire.

A zatem, dla miłośnika przeszłości świetna sposobność do zapoznania się z zabytkami wszystkich okresów, jakie w Polsce istniały.

Jeżeli ktoś przyjeżdża tu, żeby pokłonić się miejscom świętym, to ma ich dosyć. W samej Katedrze ołtarz z relikwiami św. Stanisława i Floriana i z przebogatymi ich relikwiarzami w Skarbcu, u Dominikanów św. Jacka kaplica na piętrze nad kościołem urządzona, gdzie była jego celka, w kościele św. Anny św. Jana Kantego, przed którego ołtarzem Jan Sobieski, pamiętając, że był uczniem tej Akademii, której święty był niegdyś profesorem, kazał złożyć buńczuki z pod Wiednia, u Franciszkanów błog. Salomei, u Norbertanek na Zwierzyńcu Bronisławy. Skałka pamiętna męczeństwem św. Stanisława, kościół Karmelitów na Piasku cudownym obrazem Matki Bożej i pamiątką po królowej Jadwidze. Jedynie zaniedbaniu należy przypisać to, że królowej Jadwigi nie ogłoszono dotąd uroczyście za świętą, bo za życia już ją za taką miano, a nawet, jak mówią dzieje, przyjeżdżali do Krakowa ludzie umyślnie, żeby zobaczyć, jak wygląda święta żyjąca osoba. Im więcej pielgrzymów odwiedzać będzie grób królowej Jadwigi przy wielkim ołtarzu, im więcej tam kwiatów kłaść się będzie, im więcej świec gorzeć, tym więcej ożywi się ku niej cześć i przybliży kanonizacja.

Widzimy zatem, że czy kto wybiera się do Krakowa jako pielgrzym czy jako miłośnik zabytków przeszłości, czy z pamięci na dawne jego dzieje, tak z wielkością Polski związane, to zawsze na duchu podniesie się i pokrzepi. A najświetniej występuje zawsze wszystko to, co piękne i okazałe, właśnie w okresie, gdy ułatwia się i uprzystępnia jego zwiedzanie w „Dni Krakowa“.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego

EWANGELIA: Jan XIV. 23—31.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie zachowuje. A mowa, którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem, zanim się stanie: żebyście gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale, żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak rozkaz dał mi Ojciec, tak czynię.

W dzis. Ewangelii zapowiada P. Jezus dwie moce: moc jasności (Duch św.) i moc ciemności (szatan), które w sercach ludzkich i o te serca będą toczyły bój: „Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy... Albowiem idzie książę świata tego“. Nie ulega wątpliwości, że Bóg zwycięży, ale poszczególne jednostki ludzkie mogą zginąć i to z własnej winy człowieka. Ten ostatni bowiem mając wolną wolę, może jej nadużyć i przechylić się w stronę szatana, niepomny, że zatraca swą duszę na wieczność. Czeka go wspólny los z szatanem: „Idźcie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego“. Zdawałoby się, że takich zaślepionych nie będzie. Lecz niestety jest ich wielu i ich ma na myśli Mędrzec, kiedy mówi: „Przewrotni z trudem się poprawiają, a głupich jest poczet nieprzeliczony“. (Ekle. 1, 15). A i św. Paweł Ap. ich wytyka i osądza: „Bo wielu ich chodzi, o których wam często opowiadałem (a teraz i płacząc opowiadam) nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego. Których koniec zatracenie: których Bóg jest brzuch: i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują“. (Filip. 3, 18). To jest królestwo szatana na ziemi: wśród nich wielu jest nieświadomych, obałamuconych przez tych, którzy są otwartymi wrogami Boga. Jak do Boga, tak i do Jego sług odnoszą się oni z nienawiścią: „Jam im dał mowę twoją, a świat miał ich w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata“ (Jan 17, 14).

Na takim świecie trzeba nam żyć i zarobić na zbawienie: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata: ale żebyś ich zachował ode złego... Poświęć ich w prawdzie“ (Jan 17, 15). Tą prawdą jest Duch św., którego nam P. Jezus obiecał i zesłał: „...weźmiecie moc Ducha św., który przyjdzie na was“ (Dzieje Ap. 1, 8). Działanie Ducha św. i jego skutki widzimy na apostołach: z ludzi ziemskich, małostkowych, bojaźliwych, nierozumiejących często Jezusa („teraz znieść nie możecie“) po otrzymaniu Ducha św. stali się olbrzymami ducha na miarę Boską. Sprawdziło się na nich: „wszystkiego was nauczy“.

My także otrzymaliśmy Ducha św. w Sakramencie Bierzmowania i wciąż działa On na nas różnymi łaskami, a szcze-

gólnie w Komunii św., kiedy to z naturą Boską Chrystusa Pana i Duch św. przychodzi, gdyż natura jest wspólna wszystkim Osobom Boskim: „Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?“ (1 Kor. 3, 16). I nam niesie On swe dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. A czemuśmy nadal ziemscy i cieleśni? Dlatego, że Duch św. natrafia często u nas na przeszkodę w Swym działaniu, na grzech. Jakże nieraz my sami mocujemy się z łaską Boską, by się nie dać pociągnąć na wyżyny Boże! Chcemy Bogu służyć, ale więcej za światem się oglądamy. Musi nam Duch św. wyrzucać jak ongiś żydom przez usta Proroka: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim...“.

Uroczystość Zesłania Ducha św. woła na nas: „...napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą, która jest w tobie przez włożenie rąk“ (2 Tym. 1, 6) w Sakramencie Bierzmowania. Często wołajmy do Ducha św.: „Przyjdź Duchu św., napełnij serca twych wiernych, i Twej miłości ogień w nich rozpal. Łaska Ducha św. zdziała większe cuda w duszach, niż je widzimy we wszechświecie: „Wypuścisz Ducha Twego... i odnowisz oblicze ziemi“. Dozwólmy tylko łasce Ducha św. działać w nas, nie chciejmy być podobni ludziom „tego świata“: „człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego“. (1 Kor. 2, 14). Daj nam Boże, byśmy, co prawe jest, w tymże Duchu rozumieli i Jego pociechy zawsze kosztowali. Ks. St. M.

Chrześcijańska Centrala Odzieżowa
J. i B. Chałupczak-Łabędź
Kraków, Floriańska 53. I. p.
Otwarta 28 lutego b. r. Poleca materiały odzieżowe, konfekcję damską, męską i dziecięcą. **Specjalny dział miarowy**: damski, męski i dla Przewielebnego Duchowieństwa.
Duży wybór. **Ceny bardzo niskie.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY

5 czerwca niedziela: Zesłanie Ducha Św.
6 „ poniedziałek: Norberta b.
7 „ wtorek: Roberta opata
8 „ środa: Medarda b. (suche dni)
9 „ czwartek: Felicjana m.
10 „ piątek: Bogumiła b., Małgorzaty (suche dni)
11 „ sobota: Barnaby Apost. (suche dni)

Wizytacja kanoniczna dekanatu Orawskiego

J. E. Ks. Biskup Rospond przeprowadzi wizytację dekanatu Orawskiego w następującym porządku: **Odrowąż 6—8 czerwca, Piekielnik 8—9, Bukowina - Podszkle 9—10, Podwilk 10—12, Orawka 12—13, Zubrzyca Górna 13—14, Jabłonka 14—16, Lipnica Mała 16—17, Lipnica Wielka 17—18, Chyżne 18—19, Chochołów 19—21, Miętustwo 21—22, Czarny Dunajec 22—24.** — Ostatnia wizytacja tego dekanatu odbyła się w r. 1928. Dziekanem Orawskim jest obecnie ks. Jan Góralik, proboszcz w Podwilku. Dekanat ten obejmuje 1 miasto, 30 wsi i liczy 30.190 katolików.

——ooOoo——

W niedzielę Trójcy Przenajśw. dnia 12-go czerwca kończy się Czas Wielkanocny, w którym każdy dorosły katolik jest pod ciężkim grzechem zobowiązany po odprawionej dobrze spowiedzi przyjąć Komunię św. Wielkanocną. Kto z własnej winy ten zaszczytny obowiązek zaniedbuje, nie jest dobrym katolikiem, pozbawia się łask Bożych potrzebnych do wytrwania w dobrym, a w razie śmierci naraża się na odmówienie mu pogrzebu chrześcijańskiego. Nie zwlekaj ze spełnieniem tego zaszczytnego obowiązku.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie

Budapeszt przeżywał podniosłe chwile. W murach stolicy Węgier odbył się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Popołudniu 25. V. na Placu Bohaterów, gdzie zbudowano na olbrzymim podwyższeniu ołtarz i trybuny, nastąpiło solenne otwarcie Kongresu. Na uroczystość tę przybył Regent Horthy z małżonką, rząd in corpore, parlament, wojsko, dyplomacja, uniwersytety, dalej organizacje społeczne, robotnicze oraz z górą 100.000 przybyłych uczestników. Legat Papieski kardynał Pacelli został wprowadzony przy dźwiękach fanfar i okrzyków. Poprzedzało go około 2.000 duchowieństwa, biskupów oraz 10-ciu kardynałów, wśród których postępowali kardynałowie Kakowski i Hlond. Po odczytaniu bulli papieskiej Prymas Węgier, kardynał Seredi, wygłosił przemówienie powitalne, podkreślając, że z Chrystusem Eucharystycznym popłynęła na świat miłość bratnia, tak dzisiaj poniewierana, aby zatriumfowało prawo Boże w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi i całymi narodami. Następnie wielką mowę wygłosił minister oświaty Węgier Homan. Wspomniał, że uroczystość przypada w tysiącznym roku królestwa węgierskiego, rocznicy tej daty, w której papież nadesłał koronę, która odtąd jako korona św. Stefana jest symbolem wielkości Węgier. Z wielkim wzruszeniem literatura, sztuka i nauka obchodzą dziś razem z Kościołem to święto, gdyż Eucharystja jest pokarmem nie tylko dla dusz prostych, ale i dla umysłów stojących na najwyższym poziomie nauki i wiedzy. W walce z żywiołami ciemności i rozkładu dusza, oświecana przez wiarę, w dzisiejszej tak trudnej chwili dla świata może sprowadzić odrodzenie dla całej ludzkości. Wspaniałe przemówienie, trwające około godziny i wygłoszone w językach francuskim i węgierskim wypowiedział kardynał Legat papieski Pacelli. W pierwszych słowach oddał hołd narodowi węgierskiemu za wierność Kościołowi i za tylowiekową obronę cywilizacji chrześcijańskiej. Podkreślił ogromne znaczenie Kongresu w dzisiejszych czasach, kiedy błędy ideologiczne i walki wśród szczęku oręża coraz bardziej nie tylko rozlegają się w świecie, ale grożą dalszymi powikłaniami, a nawet katastrofą światową. Kongres Eucharystyczny jest dowodem, że tylko w Kościele katolickim, w którym zachowało się prawdziwe chrześcijaństwo, jest prawdziwa miłość, prawdziwy pokój.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego odbywał się przy masowym udziale ludu wiejskiego, a zwłaszcza młodzieży, która przybyła do stolicy Węgier z różnych okolic kraju. Barwne i piękne kostiumy ludowe ściągały powszechną uwagę. W rannych godzinach na Placu Bohaterów przy ołtarzu kongresowym odbyła się Msza św. dla młodzieży, która następnie w liczbie około 65.000 osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży zaległo plac i trybuny, śpiewając pieśni i odmawiając wspólne modlitwy. Mszę świętą celebrował arcybiskup Paryża kard. Verdier. O godz. 11-tej w bazylice św. Stefana odbyło się zebranie Eucharystyczne dla duchowieństwa, w którym wzięli udział wszyscy kardynałowie, biskupi i księża. O godzinie 4 popoł. z udziałem Kardynała Legata Papieskiego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Kongresu. Po zagajeniu przez przewodniczącego ks. biskupa Heylena prof. Tóth wygłosił referat na temat: „Eucharystia jako związek miłości z Bogiem“. Po referacie nastąpiły krótkie 3-minutowe przemówienia przedstawicieli poszczególnych państw, biorących udział w Kongresie. W dniu drugim przemawiali przedstawiciele 13 narodów. Kulminacyjnym punktem uroczystości kongresowych w dniu Wniebowstąpienia była w godzinach wieczornych procesja eucharystyczna na Dunaju. Całe wybrzeże miasta, gmachy i mosty, były z wielkim przepychem i okazałością iluminowane. Miliony jarzących się lamp tworzyły wspaniałą symfonię, której symbolem był Kielich spowity w światłach, a nad nim Hostia. Po nabożeństwie wieczornym procesja z Przenajśw. Sakramentem wyruszyła z bazyliki św. Stefana do przystani na rzece,



Fragment procesji na czele z Legatem Papieskim, Kard. Pacellim.

gdzie zajęła miejsca na statkach. Na czele procesji posuwał się statek, na którym widniał wielki krzyż gorejący, a po bokach świece. Na następnych statkach znajdowało się duchowieństwo świeckie i zakonne, potem Przenajśw. Sakrament w otoczeniu kardynałów i biskupów, a na dalszych statkach władze państwowe, goście zagraniczni, przedstawiciele poszczególnych zawodów i warstw społecznych. Setki tysięcy ludzi asystowało tej procesji po obu brzegach Dunaju. Z ustawionych megafonów radia intonowano śpiewy i modlitwy, które następnie podejmował cały lud zebrany przy akompaniamencie orkiestr. Procesja udała się w górę Dunaju i po okrążeniu wyspy św. Małgorzaty zawróciła w kierunku bazyliki. Przed wylądowaniem wystrzał armatni zwiastował chwilę, w której kardynał legat udzielił błogosławieństwa Eucharystycznego. Następnie procesja, pieszo już, udała się do bazyliki. Niebywały widok procesji wieczornej na Dunaju, śpiewy i nastrój nabożny wywarły niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych.

Z ogromnej a świetnej w treści mowy Legata papieskiego, kardynała Pacellego na otwarcie Kongresu, możemy na razie dla braku miejsca przytoczyć jeno taki ustęp najlepiej ją streszczający:

„Przed nami — mówił Legat Papieski — wznosi się ponury front bezbożników, wznoszących przeciw niebu i temu wszystkiemu, co dla nas najświętsze pięść antychrysta. Przed nami przemarsz tych, co chcieliby wszystkim narodom ziemi i każdemu z ludzi wpoić wiarę, iż pomyślność znajdą tylko oddalając się od Chrystusa i że szczęście i wielkość społeczeństw i jednostek więdnie w cieniu Krzyża. Przed nami ciągnie rzesza bezkształtna tych, co nie będąc osobiście wrodzy Jezusowi Chrystusowi pozwalając się miotać przez mętne fale obojętności i lekkomyślności lub unoszeni prądami chwili stają się w rezultacie nieświadomymi sprzymierzeńcami niewiary i walki przeciw Chrystusowi. Przed nami wznoszą się wreszcie bolesne stacje, krwawiące i niekrwawe, Drogi Krzyżowej, którą z Chrystusem kroczy w tych dniach zamętu Kościół Chrystusowy. Wiara nasza winna na ustach naszych wytrysnąć potężnym Credo nie w formie cichych psalmów dni pokoju, ale jako męski hymn w dniach boju, hymn, który urzeczywistni proroctwo psalmisty: „I będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie rodziny narodów“. Gdzież możnaby słuszniej wznosić ku niebu hymn taki, jeśli nie w obliczu ukrytego pod postaciami eucharystycznymi Słowa, które Ciałem się stało? W nim streszcza się nasza wiara w Ojca, który Je zesłał, Ducha św. i Syna, wiara w dokonane Odkupienie, wiara w nieustanną obecność Boga-Człowieka, wiara w Kościół, wszechmoc Bożą, Mądrość i Miłość Przedwieczną. Kto rozumem swym i wolą skłania się przed tajemnicą św. Eucharystii można o nim powiedzieć, że zdołał przebiec wszystkie etapy wiary chrześcijańskiej“.



Nocna adoracja Najśw. Sakramentu przez 300 tysięcy mężczyzn na Placu Bohaterów, na którym odbywały się główne uroczystości kongresowe.

Wygłoszona 27. V. po polsku i po węgiersku na zebraniu plenarnym mowa Kardynała Hlonda dała uczestnikom Kongresu okazję do żywiołowych manifestacyj na cześć Polski. Jednoczymy się — mówił do Węgrów Ks. Prymas — z wami w święcie, któreście w swej stolicy Bogu w Eucharystii zgotowali. Ale równocześnie przyłączamy się do waszych obchodów jubileuszowych ku czci króla Stefana. Gdy on z Ostrzyhomskiej siedziby mądrymi prawami organizował na równinach Pannońskich królestwo, na Północy nasz Chrobry Bolesław z gnieźnieńskiego gniazda Orła Białego wyrąbywał mieczem państwo polskie. Obaj wielcy władcy, chrzciciele narodów, na Chrystusowym duchu opierali swe rycerskie królestwa. I oba te królestwa na łonie chrześcijaństwa zbudowały swą wielkość. Oba przez długie stulecia pełniły święte, ale jakże uciążliwe i ofiarne posłannictwo orężnej obrony Chrystusowego krzyża. Dzieliły losy radości, triumfu, gorycze wielkich przeznaczeń. Dzisiaj dzielimy się z wami nadzieją niezachwianą, że Eucharystyczne Słońce i w naszych czasach przyświecać będzie szczytnym i pomyślnym dziejom polskiego i węgierskiego narodu.

Na zamknięcie Kongresu Eucharystycznego jego uczestnicy wysłuchali przemówienia Ojca św. roznoszonego przez głośniki w Budapeszcie, a jednocześnie po całym świecie, co też na wstępie zaznaczył Papież, że dzięki wynalazkowi radia i on może uczestniczyć w oddaniu hołdu Chrystusowi wraz z rzeszą wiernych. Papież błogosławiwszy wszystkim, zwrócił się do Chrystusa Pana z prośbą, by raczył obdarzyć błogosławieństwem pracy wszystkich katolików, i aby dał pociechę światu i darzył lepszą nadzieją wśród burzliwych czasów współczesnych.



Procesja wieczorna z Najśw. Sakramentem na statkach płynąca po Dunaju.

Premier węgierski Imredy mówił o przyczynach osłabienia więzi moralnych w społeczeństwach i domagał się, by rządy państw bezwzględnie tępiły w imię przyszłości narodu wszelkie rozkładowe czynniki demoralizacji.

Niezwykle podniosłym a wzruszającym był widok 10.000 żołnierzy wszelkiej broni, zebranych jednego ranka wraz z najwyższymi dygnitarzami wojskowymi na Placu Bohaterów, gdzie uczestniczyli w Komunii św. wszyscy po Mszy św. celebrowanej przez oficera wojny światowej, a dziś kardynała Gerlier z Ljonu.

50 tysięcy dzieci przyjęło Komunię św. po Mszy celebrowanej przez kardynała Verdier z Paryża.

Zabronienie wyjazdu na Kongres katolikom z Niemiec i Austrii odbiło się bardzo na zjeździe pielgrzymów w Budapeszcie, skutkiem czego z zagranicy uczestników było tylko 30 i kilka tysięcy, z samej Czechosłowacji 12 tysięcy, przeważał więc żywioł węgierski.

Na uroczystości kongresowe przybyło z Polski około 2.000 uczestników z Ks. Kardynałem Kakowskim i Ks. Kardynałem Hlondem na czele. Ze strony Episkopatu polskiego wzięli udział Książę Metropolita Sapieha, Arcybiskup Jalbrzykowski, Księża Biskupi Łukomski, Okoniewski, Adamski, Radoński, Lisowski, Tomaka, Sonik, Baziak, Niemira i Buczko.

W dniu 26. V. odbyło się w kościele polskim uroczyste nabożeństwo, odprawione przez Ks. Kardynała Prymasa. Kazanie wygłosił generał Paulinów O. Pius Przeździecki.

Dnia 27. V. w grocie św. Gerarda u OO. Paulinów Mszę św. celebrował Książę Metropolita Sapieha. Kazanie wygłosił Ks. Biskup Radoński. Następnie odbyło się zebranie sekcji polskiej, na którym byli obecni obaj kardynałowie polscy, Nuncjusz Apostolski w Warszawie F. Cortesi, arcybiskupi i biskupi polscy oraz Polacy z kraju,



Nocna iluminacja Budapesztu po obu brzegach Dunaju.

Francji, Ameryki, Czechosłowacji itd. Zebraniu przewodniczył Senator Bniński. Przemówienia wygłosili prezes NIAK mec. Dziembowski z Poznania oraz ks. dr Kominek na temat „Eucharystia w życiu jednostki i rodziny“.

——ooOoo——

W czwartek, 26 V. odbyło się zebranie rady Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Katolickich. Postanowiono TRZECI Z RZĘDU Międzynarodowy Kongres dziennikarzy katolickich ZWOŁAĆ DO POLSKI NA JESIEŃ 1939 R. Wśród spraw bieżących obradowano również nad ciężkim położeniem dziennikarzy katolickich w Trzeciej Rzeszy. Wielu z nich od lat przebywa w więzieniu lub obozach koncentracyjnych. Austriaccy dziennikarze katoliccy podzielili dolę swych współbraci w Niemczech. W sprawie pomocy dla prześladowanych i uwięzionych powzięto pewne uchwały.



Burmistrz Budapesztu przemawia do Legata Papieskiego, za którym stoi regent Węgier.

* * *

Pielgrzymka polska w liczbie przeszło 2.000 osób powróciła szczęśliwie z Budapesztu do kraju w poniedziałek w południe. O tej porze przyjechała też grupa krakowska z Księciem Metropolitą na czele.

Marian Obertyński

U trumny Świętego Andrzeja Boboli

Z okazji bliskiego już przybycia do Polski relikwij św. Andrzeja Boboli zamieszczamy reportaż znanego czytelnikom „Dzwonu“ Autora opisujący barwnie część niedawnych uroczystości kanonizacyjnych:

Jest piękny, ciepły wieczór wiosenny. Ogromną gardzielą najnowocześniejszej ulicy Rzymu — Via del Impero — płynie nieprzejrzany tłum przechodni, zdążających w kierunku Piazza Venezia, by, po drodze na wzgórze Watykańskie, zachwycić oczy niecodzienną iluminacją pomnika - kolosu, zjednoczenia Italii i rodzajowym, a nader efektownym oświetleniem drzew przed Pałacem weneckim.

Via del Impero — widziana z daleka, wygląda nad wyraz imponująco. Szeroka, lśniąca od asfaltu auto-strada połyskuje w żółtym blasku gigantycznych lamp sodowych, dyskretnie kryjąc w lekkim, szarym mroku alabastrowe złomki kolumn Forum: Augusta, Nerwy i Trajana. W żółtym świetle mocarnie wyglądają olbrzymie mapy, wykonane z zielonego i niebieskawego marmuru, wmurowane w czerwone ściany bazyliki Konstantyna. Ambicja Mussoliniego podyktowała mu uwiecznić niezniszczalnym sposobem dzieło swego geniusza, dając przegląd dokonanego stworzenia Imperium Romanum. Z placu weneckiego, tłum przelewa się wąską ulicą na nieco szersze rozbudowanie. — To Piazza del Gesù. Plac Jezusa. Zatrzymuje się na chwilę fala ludzka, by dać możność wejścia licznym grupom do wspaniałego kościoła Gesù. Zmieszany w dość znaczną grupę Polaków, których łatwo poznać po żetonach na biało-czerwonej wstążeczce z podobizną św. Boboli — razem z nimi wchodzę do świątyni.

Ogromna, jedna jedyna nawa, ozdobiona prześlicznymi marmurami i stiukami, pokryta bezcennymi malowidłami mistrzów pędzla, pogrążona w lekkim mroku. Nastrój wytworzony celowym przyćmieniem lamp podnosi nieprzejrzana masa ludzi, która od wejścia wygląda jak fala szumiącego morza, zdążająca jednym zbiorowym wysiłkiem ku wielkiemu ołtarzowi. On sam wygląda za to jak feeryczne zjawisko. Umieszczony w głębokiej absydzie (zagłębieniu) wykonany wedle rysunku sławnego Sarti'ego, kryje w pośrodku czterech kolumn z żółtego marmuru wspaniały, olbrzymi obraz, przedstawiający Obrzezanie.

Dzieło wielkiego malarza Capalti'ego dziś dominuje nad całym wnętrzem. Silne, a niewidoczne dla oka, reflektory rzucają całe strumienie białego światła na absydę, wydobywając z mrocznej nawy głównej całe piękno nieśmiertelnych mistrzów dłuta i pędzla. Setki zapalonych świec płonie w różnych wysokościach, nadając całości podniosłego nastroju.

Imponującego wyglądu przysparzają jaskrawe bukiety żywych kwiatów, którymi zasypano niemal ołtarz i boczne nisze. Ale nie o ołtarz, ani o dzieła sztuki chodzi dzisiaj Przeżacnym Gospodarzom świątyni. — Cała uwaga tłumu skupiona jest na wyniosłym podniesieniu, na którym widnieje kryształowa trumna, kryjąca ciało ludzkie. To bohater ostatnich dni: — Święty Andrzej Bobola — Męczennik! Nie podziwianie przebogatej struktury kościoła Gesù kazało tym rzeszom skupić się w piękny, radosny wieczór Wielkanocnej Niedzieli, w szerokiej nawie świątyni, lecz nieodparta chęć złożenia hołdu temu Wielkiemu Synowi Kościoła św. i naszej Ojczyzny. Dlatego nic dziwnego, że i ja dalem się powodować tym pragnieniom zbiorowym i oto w tej chwili przepycham się z trudem przez ciżbę, by stanąć tuż przy świętych szczątkach. Docieram wreszcie do balasków i staję przed cennym relikwiarzem. Wzruszenie ogarnia mnie wielkie na widok tak niecodzienny, a tak wspaniały zarazem. Na wysokim podium (wzniesieniu), sięgającym wysokości człowieka, nakrytym purpurowym atłasem, na który ręka pobożnych rzuciła wonne pąki wiosennego kwiecia, spoczywa szklana trumna, przez którą przezierają zmumifikowane zwłoki Męczennika. Szczerniała od lat twarz zachowała niebiański spokój, a przymknięte oczy zda się, że usnęły niedawno. Liturgiczne szaty posiadają wygląd świeżości. Biała jak śnieg alba, pięknymi fałdami wymyka się z pod czerwonego, złoconego ornatu. Stopy obute w czarne trzewiki, opierają się o małą poduszeczkę. Podchodzę jeszcze bliżej i zatrzymuję się na dłuższą chwilę tuż przy krysztale szyby. Wzrokiem pełnym uwagi staram się utrzymać w pamięci szlachetne rysy, majestatu pełnej głowy Świętego. Z pod czarnego biretu kamiennem spokojem odrzyna się wyraźnie od atłasowej poduszki szczerniałe oblicze, które fascynuje tłumy. Lekka siatka z organtyny, misternie narzucona na skórę, znakomicie wypełnia braki części twarzy, które powstały przy śmierci Męczennika. Trzeba dopiero dobrego oka, by móc odróżnić części uzupełnione. I tak dwoje uszu i nos. Albowiem św. Bobola wśród rozlicznych ran otrzymanych przed śmiercią, postradał oba uszy i nos, ranę zaś zadaną na szyji, przez którą wyrwano mu język, starannie zakrywa „humeral“. Jaskrawo przed oczyma ducha stają mi sceny okropnej śmierci tego wielkiego Syna Polski, który nieustraszenie walczył w imię Chrystusa na rubieżach Rzeczypospolitej. Powoli wzrok ogarnia splecione na piersi ramiona, których dłonie dzierżą zieloną palmę, symbol śmierci za wiarę... Patrzę na zczerniałe palce i tu znów rozróżniam lekkie odchylenie kolorów. Prawa bowiem dłoń, jest nieca jaśniejsza od lewej. W tej chwili przypominam sobie, że prawica Świętego znajduje się w relikwiarzu w Polsce. I tu więc znów misternie dorobiono brakujące przedramię. Lewa zaś dłoń, silnie zczerniała, wykazuje ślady męki. Pozostałe obcięte palce obejmują gałąź palmową. Głębokie wrażenie każe ugiąć kolana przed tym potężnym majestatem, który promieniuje z poza szyb kryształowej trumny, domagając się czci od szarego, codziennego człowieka, który jak słabym i marnym wydaje się w obliczu niezachwianej potęgi wiary! Pragnę jeszcze pozostać chwilę przed tymi drogimi szczątkami, jednak napór tłumu zmusza mnie do powstania z klęczek i odejścia na bok. Obchodzę więc trumnę dokoła i w pośpiechu ocieram obrazki o gładką szybę, by choć cząstkę unieść, na szare, przyziemne dni pracy. Tymczasem w kościele staje się rzecz dziwna. Z zakrystii wynurzają się długie szeregi kleru odzianego

w purpurowe sutanny, który dwuszeregiem, dzierżąc w dłoniach płonące świece, kieruje się ku wielkiemu ołtarzowi. W tej chwili potężny strumień reflektorów lunął na trumnę Świętego Boboli, stwarzając złudzenie nadziemskiej aureoli, unoszącej się nad śmiertelnymi szczątkami Męczennika. Organy rozpoczęły pełen nastroju hymn, którym powitały ukazującego się w drzwiach zakrystii, kardynała - celebransa, przystrojonego w pontyfikalne szaty. Za chwilę, nieco przycichły głos księcia Kościoła, zaintonował radości pełne „Te Deum laudamus“...

Rozpoczęły się uroczyste nieszpory ku czci Świętego. Porywające pięknością pienia, treścią podniosłe modlitwy płyną do tronu Pana nad Panami, prosząc o pomoc i wstawiennictwo Świętego Męczennika, którego przed paru zaledwie godzinami, Ojciec Św. Pius XI zaliczył w poczet wybrańców nieba. Trudno opisać ile łez popłynęło z oczu zebranych, ile westchnień serdecznych uleciało pod przepiękne stropy Świątyni Gesù, wiążąc się w jeden promyk aureoli, wieńczący głowę naszego wielkiego Rodaka.

Długo w noc dźwięczały mi w uszach melodie nieszporne z Kościoła Gesù, a imponujący widok iluminowanej Bazyliki Watykańskiej nie potrafił przyćmić obrazu kryształowej trumny Świętego Boboli.

J. PŁONKA Kraków, Szewska 12. Tel. 174-90.
ZEGARMISTRZ GENEWSKI
Współpracownik Fabryki BADOLLET'A w Genewie i w Paryżu
poleca pracownię napraw wszelkich zegarków i zegarów oraz antyków. Biżuterię: Łańcuszki, Branzoletki, Medaliki, Obrączki.

Co nam piszą

NIEGOWIĆ KOŁO BOCHNI

DOROCZNY ZJAZD DEK. A. K. — „POBOROWA“ TAŃCÓWKA W PIĄTEK

W Niegowici koło Bochni odbył się w niedzielę, 29 maja doroczny zjazd zarządów organizacyj katolickich ze wszystkich parafij dekanatu niepołomickiego. Rozległy ten dekanat obejmuje 3 miasteczka, 80 wsi, 11 parafij, licząc 45.794 mieszkańców. Pieszo, rowerami, wózkami przybyli ze wszystkich stron delegaci i uczestnicy, zgromadzili się w obszernej sali pięknego domu katolickiego w Niegowici. Z Bodzanowa przybyło 9 osób, z Brzezia 12, z Gdowa 20, z Gruszowa 2; z Kłaja 7, z Łapanowa 1, z Łazan 11, z Niegowici (zarząd P. A. K. i członkowie K. S. Mężów) w liczbie około 200; z Niepołomic 37; z Tarnawy nikt; z Zabierzowa 17. — W obecności asystenta Dek. A.K. dziekana i prałata ks. K. Buzały, ks. W. Słowiaka oraz gości z Krakowa: ks. red. dr J. Piwowarczyka, ks. kan. W. Ryby, p. mgr. J. Serafina i ks. W. Długosza zagaił obrady p. radca Mierzwa z Niepołomic, prezes Dek. A. K., witając serdecznie zebranych i zdając krótkie sprawozdanie z rocznej działalności zarządu Dek. A. K. Sekretarzował zebraniu ks. T. Wincenciak. Z kolei nastąpiły dokładne sprawozdania prezesów A. K. ze wszystkich parafij, poczem ks. dr Piwowarczyk, redaktor „Głosu Narodu“ wygłosił znakomity jasny referat o stosunku Akcji Katolickiej do społecznych zagadnień dzisiejszej wsi polskiej. Treść referatu była w ścisłym związku z tegorocznym hasłem A. K. w całej Polsce. Mówca stwierdził, że Akcja Katolicka jest dziś wielką siłą i że chociaż nie jest żadną partią polityczną, to jednak ma przed sobą wielkie zadania na wsi: ma wskazać wsi polskiej, gdzie leży jej zbawienie. Jest na wsi wielki pęd do oświaty i do dobrobytu — i w tych właśnie dwu dążeniach ma A. K. wspierać wieś polską. Mówiąc o zupełnie zdrowym i naturalnym dążeniu do dobrobytu, w czym wieś pozostaje w zupełnej zgodzie ze społeczną nauką Kościoła, mówca wskazał, że dziś w Polsce jest około 8 milionów ludności na wsi, która bieduje, gdyż wieś nie jest w stanie jej wyżywić. Ludność ta musi znaleźć odpowiednie warunki życia, musi znaleźć środki, by móc kupować wyroby przemysłowe i korzystać z ogólnego dobrobytu narodowego. W jaki sposób? Niektórzy powiadają, że wszystkiemu zaradzi parcelacja wielkich majątków. Otóż sama parcelacja wszystkiemu nie zaradzi. Do rozparcelowania ma Polska około 3 miliony hektarów (6 milionów morgów), z których można stworzyć tylko 300.000 samowystarczalnych gospodarstw. Odebrać ziemię wszystkim właścicielom prywatnym tak wielkim, jak i małym, oddać państwu na własność i stworzyć kołchozy czy sowchozy jak w bolszewii, a z gospodarzy uczynić robotników rolnych? Nikt rozumny w Polsce tego nie chce. — **Więc jakież są środki zaradcze na nędzę wsi polskiej?** — 1) Podnieść zawodową oświatę rolniczą, lepiej uprawiać ziemię i więcej mieć zbiorów; 2) handel produktami rolnymi (nabiałem, zbożem, żywcem, sianem, słomą i t. p. wziąć w swoje ręce, a usunąć pośrednika - żyda; 3) przyrost ludności kierować do przemysłu i handlu; 4) przeprowadzić parcelację wielkich majątków, ale parcelację rozumną i za odszkodowaniem, a nie wywłaszczenie! — Kończąc, zachęcał mówca Akcję Katolicką, by kształciła działaczy i przywódców wiejskich katolickich, którzy kiedyś wejdą do stronnictw politycznych, do izb rolniczych, spółdzielni i będą dalej prowadzić wieś w duchu wszechstronnego postępu ale w duchu katolickim. Referat ks. dr Piwowarczyka wywarł wielkie wrażenie, to też nagrodzono go hucznymi oklaskami. — Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, między innymi domagano się tworzenia dla robotników rolnych Chrześć. Związków Zawodowych. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił kapelan Ch. Z. Z. ks. kan. Ryba. Byłoby jeszcze zapewne wiele spraw do poruszenia, jednakże daleka, bo paru milowa podróż powrotna niektórych delegacyj kazała kończyć to podniosłe, pożyteczne zebranie. Zakończono je odśpiewaniem pieśni: „My chcemy Boga“. — Po zebraniu ogólnym odbyły się jeszcze osobne narady wszystkich zarządów K. S. K. pod przewodnictwem p. dyr. Dąbrowskiej z Niepołomic.

Kiedy się już pisze o Niegowici, trudno nie poruszyć pewnej przykrej sprawy. Mianowicie odbywał się tu niedawno jako w siedzibie gminy zbiorowej **przegląd poborowych**. Trzeba pochwalić tę mądrą nowość, że zamiast ciągnąć setki poborowych do odległego miasta powiatowego Bochni, komisja poborowa zjechała tu na miejsce. Było to i wychowawcze, gdyż nie było sposobności do pijaństwa, bitek i mitręgi. Żeby poborowi nadać charakter obywatelski, kulturalny, odpowiednie władze postarały się o orkiestrę, książki i posiłek dla poborowych, by w przyjaznej niekasarnianej atmosferze mogła się ta czynność odbywać. Władze uprosiły zarząd domu katolickiego w Niegowici, by na ten cel wypożyczono dom katolicki. Dlaczegożby nie? Wszak to czynność ważna dla państwa i obywatelska. W ten sposób przez kilka dni odbywał się pobór w domu paraf. Nadszedł piątek. Niestety, widocznie niektórzy panowie zlekceważyli sobie tradycje katolickie piątku, gdyż właśnie w piątek urządzili, a wbrew zastrzeżeniu zarządu domu huczną tańcówkę z muzyką, a dziewczęta do tańca sprowadzili aż z Targowiska czy skądś tam, gdyż w miejscu nie znalazłyby się kandydatki. Ten końcowy wyczyn poborowy wywołał w całej okolicy zrozumiałe i uzasadnione oburzenie ludności. Urządzać tańcówkę w piątek i do tego nadużywając gościny domu postawionego własnymi rękami, z groszowych składek katolickiej ludności (bez żadnych subwencyj!) — to conajmniej gruby nietakt i wielka nieznajomość ducha wsi polskiej. Nie pomoże powoływanie się na wskazówki ministerstwa. Ministerstwo napewno nie wybrało piątku na zabawę taneczną, gdyż było dość innych dni. Tędy droga do zdobycia polskiej, katolickiej wsi nie prowadzi. Wiedzcież panowie na przyszłość, że Bogu dzięki na wsi polskiej w piątek zachowuje się jeszcze post i tańcówek się nie urządza!

W HOŁDZIE KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Sprawozdanie z pielgrzymki do Częstochowy Sodalicji Panien z Kęt i okolic

W dniach od 30 kwietnia do 2 maja b. r. przeżywałyśmy bardzo uroczyste chwile. Oto dzięki inicjatywie i staraniom Sióstr Zmartwychwstanek w Kętach została zorganizowana pielgrzymka sodalicyjna do Częstochowy pod protektoratem J. Eksc. Ks. Metropolity Sapiehy, a przewodnictwem ks. mgr. Stanisława Piątka, Moderatora Sodalicji Panien w Kętach. W pielgrzymce wzięły udział Sodalicje z Kęt, Białej, Bielska, Kobiernic, Kóz i Łodygowic.

Jechałyśmy pociągiem popularnym w radosnym nastroju, z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach. Jakaż radość panowała w sercach, jakie zadowolenie malowało się na twarzach, gdy po długiej podróży w mgle wieczornej zarysowały się kontury wieży, a potem kościoła Jasnogórskiego. Serce biło mocniej z radości.

Na stacji organizuje się pochód, każda Sodalicja ze swoim sztandarem, na czele krzyż, wstęga z napisem: „Cześć Marii“. Zbliżamy się pod Jasną Górę. Bramy klasztoru były już zamknięte, jednak dzięki interwencji miejscowych Sióstr Zmartwychwstanek, otworzono je nam. Ojciec Paulin powitał nas serdecznym przemówieniem i wprowadził na dziedziniec, znajdujący się przed wejściem do świątyni. Tam ukląknąwszy przed oświetlonym wizerunkiem Bogarodzicy odśpiewałyśmy: „Pod Twoją obronę“.

Na drugi dzień, t. j. 1 maja przybyłyśmy ze sztandarami już na odsłonięcie obrazu. Wzruszający to był moment, gdy ujrzałyśmy oblicze Tej, która jest Królową i Matką naszą. W długiej, gorącej modlitwie wysłuchałyśmy kilku Mszy św. O godz. 8½ odprawił uroczystą Mszę św. nasz Ks. Moderator w intencji tych Sodalisek, które wzięły udział w pielgrzymce. Dzięki staraniom Sióstr dostałyśmy się do wnętrza cudownej kaplicy. Chór miejscowy i muzyka podniosły nastrój. Przed samą Komunią św. przemówił do nas O. Paulin o odnowieniu ślubów naszych. Między innymi powiedział: „Szczęśliwie się złożyło, że tu na Jasnej Górze odnawiacie swe ślubowanie. Co miesiąc odnawiacie je w swoim środowisku, lecz tu u Matki Bożej nabierają one specjalnego znaczenia, tu wzmocnijcie swe postanowienia, a Matka Najśw. im pobłogosławi. Bez postanowienia nie ma czynu, a z tutaj uczynionym postanowieniem pójdziecie w życie silne i staniecie się rozsadnikiem dobrego wśród waszego otoczenia. Dowodem waszej ofiarnej miłości i wierności dla waszej Matki Niepokalanej są **ślubowania** wasze, które przybyłyście tutaj przed tronem Królowej Korony Polskiej odnowić, i tym zatwierdzić, że jesteście Jej kochającymi dziećmi. Nastąpiła teraz dla nas najuroczystsza upragniona chwila. Z gorącą miłością odmówiłyśmy wspólnie głośno akt przyrzeczeń sodalicyjnych. Po Komunii św. rozległ się potężny hymn sodalicyjny: „Królowej swej jam wierność przysięgała“. Podczas Mszy św. dziękczynnej odśpiewałyśmy kilka pieśni ku czci Matki Boskiej.

Około godz. 14 odbyło się zebranie towarzyskie wraz z **Akademią ku czci Królowej Korony Polskiej**. Akademię zagaił ks. mgr. St. Piątek odczytaniem błogosławieństwa Księcia Metropolity Sapiehy. Następnie był referat sodaliski z Białej na temat: „Obowiązki sodaliski w czasach dzisiejszych“, deklamacja „Ze wzgórz Częstochowy“, b. pięknie wygłoszona i przemówienie O. Paulina, w którym zaznaczył, że dzisiaj

nie wystarczy być katolikiem wyrobionym duchowo, lecz potrzeba nadto starać się umieć stawać w obronie swej wiary, bronić jej otwarcie, mężnie i umiejętnie. Na zakończenie tego podniosłego zebrania odśpiewałyśmy: „My chcemy Boga“.

Byłyśmy również na majowym nabożeństwie, a potem na filmie p. t. „Obrona Częstochowy“, który wywołał wśród nas niezatarte wrażenie.

Następnego dnia byłyśmy na odsłonięciu cudownego obrazu, wysłuchałyśmy jeszcze kilku Mszy św., a następnie zwiedzałyśmy pamiątki i kościoły. Przed 12-tą jeszcze raz byłyśmy na zasłonięciu obrazu. Ze smutkiem żegnałyśmy Jasną Górę, lecz wracałyśmy bogate w łaski i błogosławieństwo Matki Najśw. na dalszą drogę życia.

„Cześć Marii!“ (Uczestniczka).

GŁOS Z BESTWINY

Artykuł p. Kuglina o parafii, a raczej gromadzie Bestwinie żywo poruszył umysły jej obywateli. Reakcja jest różnokolorowa: jedni są zadowoleni, że o Bestwinie „drukują“, inni krytykują nieścisłości, (które nawiasem mówiąc były — „nie dziwota, roz był u nos“), jeszcze inni z uśmieszkiem po dziesięć razy czytają pochwały dla swych organizacyj, — Turowcy i Pepesowcy są oburzeni (rozumie się!) — młodzież naogół irytuje się drażniącymi pochwałami, a jeden obywatel, zachęcony wezwaniem p. K. do napisania czegoś więcej o Bestwinie, takie oto poważne myśli snuje:

1. Wydaje mi się, że społeczna, ta gromadna pobożność wśród moich współparafian słabnie. Oto np.: na majowe nabożeństwa co rok to mniej ludzi uczęszcza; w ubiegłym roku nasi „sportowcy“ nie odważyliby się grać meczu w czasie popołudniowego nabożeństwa, mieli jeszcze na tyle czułe sumienie, obecnie pozbyli się tych skrupułów i grają, kiedy im wygodnie; nie daj Boże, ale możemy się doczekać tego, że będą grali podczas Sumy. Kochani sportowcy nie popełniają wprawdzie przez to zbrodni, ale lepiej, nie małpując miejskich zwyczajów, zachowaliby piękną, pobożną, godną zachowania tradycję: podczas nabożeństwa nie urządza się żadnych igrzysk.

2. To międzyorganizacyjne „Święcone“, o którym p. Kuglin pisał, to rzeczywiście dobry i praktyczny pomysł Zarządu Kółka Rolniczego; myślałem, że to się nie uda, a jednak... komitet dokonał podziału pracy, gospodyniom zlecił staranie o smakołyki, młodzieży staranie o urozmaicenie, innym propagandę — i tak pomysł zrealizowano. Na przyszłość pewnie w podobny sposób będzie się urządzać nie tylko „Święcone“, ale i „Opłatek“.

3. Szkoda, że p. Kuglin, pisząc o naszych organizacjach, zapomniał o **Sokołach**; a jest to u nas bodaj że najżywsza organizacja. Gniazdo naszych Sokołów ma b. piękną tradycję: w czasie wojny członkowie jego walczyli ochotniczo o wolność Polski w brygadzie gen. Hallera (poległym mają podobno wznieść pomnik); był czas, kiedy „Sokół“ tutejszy, będąc jedynym towarzystwem w gromadzie, krzewił kulturę społeczną wśród młodzieży i starszych. Właśnie w b. miesiącu **obchodzą nasi Sokoli 25-letni jubileusz swego gniazda.** Niewątpliwie ta uroczystość doda sympatycznemu Towarzystwu nowego szlachetnego życia.

4. **Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego** coraz bardziej mnie interesuje. — Czemu młodzież robotnicza pewnych dzielnic, wcale nie gorsza od reszty, grupuje się w TUR — organizacji (bądźmy szczerzy) antykatolickiej, żydowskiej? Wydaje mi się, że składa się na to równocześnie wiele przyczyn: 1) młodzież ta od dzieciństwa przebywa w środowisku socjalistycznym i nie miała możności poznać innej ideologii; 2) TUR schlebia odrębności klasowej; 3) młodzież może w TUR dać swobodny upust nienawiści i goryczy, może głośno kląć burżujów, „wieszać“ księży i odczuwa w TUR swobodę od więzów moralnych. — Czy TUR rozwija u nas jakąś pozytywną akcję oświatowo-kulturalną — nie wiem. Będę się dowiadywał. Mimo wszystko do Turowców i Pepesowców żywię szczerą przyjaźń, bo wiem, że niewielu jest między nimi takich, którzyby się kierowali świadomie złą wolą. Sądzę, że kiedy w Bestwinie katolicyzm się odrodzi, to robotnicy socjaliści przejrzą. (Uwaga redakcji: Daj Boże, żeby optymizm Autora co do Turowców się sprawdził! Naogół jednak bywa tak, że prowodyrzy „turowców“ i wogóle socjalistów świadomie zohydzają Wiarę i Kościół i to tym bardziej, im bardziej katolicyzm się odradza. Wrogom Kościoła zależałoby nawet na tym, by życie katolickie stało jak najniżej, gdyż wtedy mogliby wołać: „patrzcie! tak żyją katolicy!“)

5. **A jak się przedstawiają zarobki tutejszych robotników?** — Dokładnych informacyj zebrać nie mogę, bo z jednej strony zarządy fabryk zachowują „tajemnicę służbową“, a z drugiej robotnicy nie chcą podać prawdy; dla mnie jest jednak rzeczą pewną, że cała masa robotników (bodaj, że większość) zarabia przeciętnie od 2 do 5 zł. dziennie. W tych mniej więcej granicach zamykają się zarobki np. na cegielni i tartaku w Bestwinie, a najniższe bodaj są we dworze. Zarobki od 5—10 zł. są dość częste, natomiast ponad 10 zł. — możeby zarabiających tyle na palcach rąk i nóg policzył. Z notatki p. Kuglina wynikało, że robotnicy w B. zarabiają w większości conajmniej 5 zł., to trzeba było sprostować, bo to niemile drażniło.

6. **O Żydach naszych** warto też wspomnieć. Jest ich cztery rodziny nie bogate. Jeden z nich przyjął Chrzest św., a inny doń się przygotowuje. Istnieje tu i b. dobrze prosperuje jeden sklep żydowski i na razie nie ma widoków, aby się zlikwidował; ludzie są do Żyda przywiązani, jak do wuja.

I tak w nieskończoność można snuć myśli i pisać o problemach Bestwiny, ale lepiej będzie coś zdziałać dla pomyślnego rozwiązania tychże. M. Ob.

Magazyn Medyczny
MICHAŁ MARUŃCZAK
Kraków, Sławkowska 10.
Poleca: Pasy rupturowe, brzuszne, pończochy gum. na żylaki, materiały sanitarne, gum. instrumenta i apteczki weterynaryjne dla hodowców, sondy przełyk., troakary, strzykawki i igły do szczepień ochronnych, materiały opatrunkowe i t. p. w wielkim wyborze.
Dla Kółek Rolniczych odpowiedni rabat. Oferty na żądanie
Wysyłka do wszystkich miejscowości odwrotnie.

KRYSTYNÓW — PŁOKI — NOWA GÓRA

Krystynów jest osadą fabryczną w dużym konglomeracie przemysłowym chrzanowsko-jaworznickim. Kościelnie należy do parafii w Trzebini. We czwartek, 25 maja odbyła się w krystynowskim kościółku niewielkim, ale milutkim, nader pociągająca dla serc i oczu uroczystość poświęcenia sztandaru młodego oddziału K. S. M. Ż., prowadzonego przez ofiarne SS. Felicjanki. Pod sklepienia kościoła weszło na uroczystą sumę celebrowaną przez ks. kan. Parę kilka oddziałów siostrzanych z okolicy, ze sztandarami. Kazanie, w którym przewijało się wiele nici, nawiązujących do współczesnych nam spraw, wygłosił z wielkim wyczuciem ks. kan. W. Ryba z Krakowa, asystent diecezjalnego Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej. Miłe też sprawiał wrażenie śpiew ludu. Lud ten śpiewa chętnie, zna dużo pieśni. Śpiewa je nieco inaczej, niż w innych stronach diecezji: jakby trochę wyżej głosowo. Po Mszy św. oddziały przeszły ze sztandarami do dużej sali szkoły, dokąd też dość tłumnie podążyli i ci, którzy swą sympatię dla młodej organizacji chcieliby podkreślić przez wbicie w drzewce pamiątkowego gwoździa. Na tym uroczystości się skończyły. Korzystając z pięknej pogody, znaleźliśmy się na drodze wiodącej do sąsiednich parafii w Płokach i w Nowej Górze.

W Płokach od niedawna pełni obowiązki administratora ks. Michał Rapacz. Duszpasterstwo tu nie jest łatwe. Okolica ma na ogół dość ubogą ziemię. Ludzie po większej części żyją z pracy w fabrykach i w kopalniach. Okresy zastoju, powodujące bezrobocie, pociągają za sobą rozstrój w życiu rodzin i ich podatność na wywrotowe hasła i agitację. Płoki silnie są opanowane przez socjalizm. Pracuje tu też jeszcze od czasów przedwojennych sekciarstwo. Wpływ ich pod wpływem współżycia społecznego wielce jest ujemnym. Wioski są rozdzielone. Szerzy się anarchia i demoralizacja. Kraj ten przeradza się w teren misyjny, gdzie z uporem i cierpliwością trzeba zdobywać pojedyńczo każdą duszę. Ks. Rapacz jest kapłanem pełnym zaparcia i optymizmu, ale to praca ponad siły jednego człowieka. — **Nowa Góra** pod sprężystą ręką ks. dra Mirka jest tą „owczarnią“, w której wszystkie szczegóły pracy duszpasterskiej zostały systematycznie i planowo przemyślane i zestrojone. Nie pominięto tu zdrowych, nowoczesnych środków duszpasterzowania. Widać to i w odrestaurowanym kościele i w domu parafialnym. Ale i tu socjalizm zawładnął światem pracy. Robotnicy pracujący w kamieniołomach, należących do samorządu miast Małopolski — są zgrupowani pod sztandarami P. P. S. — może i bez przekonania, ale są. I tu jest jedno z najważniejszych zadań do wykonania: odciągnąć tych ludzi o głębokim nieraz przywiązaniu do religii od ruchu, który w sposób celowo zamaskowany, ale niemniej wyraźny zmierza do wykorzenienia z serc i umysłów ludzi chrześcijańskiego patrzenia na życie i należytego postępowania w nim (J. S.)

ZĄB koło ZAKOPANEGO

Na północny zachód od Zakopanego, na szczytach Gubałówki, skąd roztacza się wspaniały widok na Tatry, znajduje się wioska Ząb. Nie duży, drewniany kościół w pięknym stylu góralskim, wybudowany w czasie wojny światowej w r. 1915, był do niedawna kościołem parafialnym parafii Poronin. Obecnie od czterech lat Ząb wraz z przysiółkami tworzy samodzielną parafię.

Życie katolickie kwitnie tutaj wzorowo, dość wspomnieć, że A. K. posiada już wszystkie cztery Oddziały, które prowadzą systematycznie pracę według własnych programów. Odbywają się również od czasu do czasu wspólne zebrania całej A. K., na których się omawia rzeczy programowe. Ponadto prawie cała parafia zorganizowana jest w Róże Żywego Różańca. — Współpraca ze szkołą układa się życzliwie i zgodnie. Kierownik szkoły bierze czynny udział w pracy A. K.

Niema w tem nic dziwnego, gdyż proboszczem w tej parafii jest ks. Wiktor Błotko. Znany on jest szerokiemu ogółowi druhów, którzy odbywali rekolekcje zamknięte, czy to w „Domu Orłów“ w Poroninie, czy gdzieindziej, na których głosił swe nauki, siejąc w glebę młodzieńczych serc zdrowe ziarna prawdy Chrystusowej.

W niedzielę, dnia 8. V. odbyło się tu wspólne zebranie wszystkich Oddziałów A. K., a zarazem „Święcone“. Przemawiali m. in. prezesi i prezeski poszczególnych Oddziałów, oraz nowomianowany prezes Akcji Katolickiej. Deklamacje, śpiewy, oraz wesołe i dowcipne monologi w gwarze góralskiej druhów i druhen, dopełniły programu tej tak miłej i prawdziwie rodzinnej uroczystości.

Władysław Roman.

ZDOLNY MŁODY INTROLIGATOR znający się również na introligatorstwie z 10-letnią praktyką, poszukuje posady zecera lub innej w pokrewnym zawodzie. Może złożyć kaucję zł. 500. Zgodzi się też na wyjazd. Zgłoszenia: Kazimierza Wielkiego 122, m. 1. Dla Z. W. Kraków.

Słońce wśród chmur

O wsi polskiej pisze się coraz więcej książek: rozpraw naukowych, powieści, nowel, poezyj, dramatów. I słusznie. Wszak wieś polska i ponad 20 milionów jej mieszkańców, to podstawa i trzon naszego narodu, mający decydować ostatecznie o tym, jaką Polska będzie: Chrystusową czy bezbożną, mocną gospodarczo czy słabą, zwartą politycznie czy rozbitą, cherlawą fizycznie czy zdrową, kulturalną czy zacofaną. Żeby znać dzisiejszą wieś, nie wystarczy już dziś znać tylko mistrzowskie zresztą dzieło Reymonta „Chłopi“. W wolnej Polsce wieś wchodzi w pełnię życia, rozwija się, fermentuje duchowo i przeżywa po swojemu wszystkie wielkie zagadnienia religijne, społeczne, kulturalne, gospodarcze i polityczne. W związku z tym pchają się na wieś wszystkie ideologie i ścierają się wzajemnie, biorąc się za bary w walce o duszę polskiego chłopa.

Józef Paciorek w powieści p. t. „Słońce wśród chmur“, wydanej w r. 1937 w Tarnowie, nakładem tygodnika „Nasza Sprawa“ (stron 232) znakomicie przedstawił to właśnie dzisiejsze zmaganie się polskiej wsi. Gliniarki, to taka sobie wieś, jedna z wielu. Nic się tam na pozór nie dzieje ważnego. Ludzie rodzą się, żyją, żenią, wychowują dzieci i odchodzą. Orzą twardą ziemię i zbierają jej plony. Zapełniają jeszcze kościół, jak dawniej, tylko tego i tamtego mieszkańca Gliniarek już w kościele nie widzimy. Chodzą na jarmarki, trapią się i radują. Ale pod tym pokostem dawnego spokoju, pod powierzchnią życia wsi, toczy się już wielka walka o światopoglądy. Ścierają się wielkie, świeże, twórcze idee żywego apostolskiego katolicyzmu, który się nazywa Akcją Katolicką, z ideami dotychczas obcymi w Gliniarkach, a zawleczonymi tu gdzieś z fabrycznych obcych miast, zawleczonymi hen z dalekiego świata, bo aż z Rosji bolszewickiej. Wciska się poprostu do Gliniarek socjalizm, a raczej komunizm i to bezbożny, a przytem chytrze się ukrywający pod niewinną nazwą „frontu ludowego“. Obiecuje ten „front“ wszystkim raj na ziemi, a zaczyna swą robotę na wsi od pomstowania na Kościół i odrywania ludzi od Boga. Prastarą piastowską godność i uczciwość chłopów, wyrosłą z podłoża katolicyzmu, nazywa brakiem energii i niedołęstwem, dlatego starszym pokoleniem gardzi. Ukraść, podpalić, pobić, oczernić, uwieść — to dopiero postęp wolnego ludu! Gorące przywiązanie do Boga, Kościoła, moralności katolickiej, obrzędów świętych, kapłanów, to w oczach apostołów „młodej wsi“ — pleśń, która hamuje postęp chłopa. Więc zohydzić księdza, odebrać mu zaufanie ludu, podstawić mu nogi, by się wywrócił — oto metody działaczy tego „frontu ludowego“. Wywrócić wszystko, co uczciwe, wyrzucić z serc Wiarę i moralność, wypłynąć na karkach tych uwiedzionych kmiotków, a potem niech będzie co chce, nawet taka niewola chłopa i robotnika, jak dziś jest w Rosji.

Sztab tego wywrotowego ruchu mieści się w pobliskim miasteczku i stamtąd to z biura partyjnego czy też z knajpy wychodzą plany zdobycia Gliniarek; wychodzą rozkazy bezwzględne a chytre; stamtąd rozchodzą się w świat agitatorzy, rozwożąc ulotki i gazety bezbożne czy wywrotowe, tam układa się plany wieców i stamtąd zmusza się poprostu mało jeszcze ruchliwy element wiejski do wywrotowej roboty. Jednych pieniądzmi, drugich strachem, a wszystkich obiecankami raju w Gliniarkach. Ruchem tym kieruje z miasta niejaki Zgański, syn wsi, którego gdzieś we Francji wytresowano na agenta bolszewizmu i opłaca się go z jakichś mętnych źródeł. Na miejscu w Gliniarkach ma Zgański pomocnika dzielnego niejakiego Wojtka, właściciela małego gospodarstwa, wdowca, ojca trojga dzieci, który stracił już dawno wiarę w niewoli bolszewickiej. On to jest złym duchem Gliniarek, u niego układa się, jak oczernić księdza, jak kogoś pobić, napaść, steroryzować. Na gospodarstwie Wojtek nic nie robi, popija, włóczy się po wiecach i konferencjach, pomstuje na wszystkich, reformuje wszystko, a tymczasem jego dzieci, a zwłaszcza dzielna córka Baśka, prezeska K. S. M. Ż. musi ciężko harować, by ojcu nierobowi i wywrotowcowi oraz rodzeństwu dać jeść.

Powieść przedstawia nam bardzo trafnie i prawdziwie robotę Wojtkowej kliki. Zdaje się, że zdobędą całą wieś, bo nie przebierają w środkach, kłamstwach i oszczerstwach. Niejednego uwiedli, wielu steroryzowali. A i teraz nie zwyciężyli.

Dlaczego?

Bo czuwa jeszcze ta druga wieś, chłopska a niesocjalistyczna, uczciwa, wierząca, przystępująca do Sakramentów św., pracująca na swoim od świtu do nocy, choć ciężko, ale z godnością, byle wyżyć i byle się podnosić i ciągle iść w górę. I ta wieś druga ma swoich przedstawicieli: ks. Binkarza, nauczyciela Jacha, gospodarza Staszka, jego syna, dzielnego prezesa Katol. Stow. Młodzieży Katol. Stow. Dziewcząt z prezeską Baśką, córką Wojtka, której odwaga sięga bohaterstwa i wielu innych, którzy z natury więcej bierni, ale w gruncie uczciwi, dają się pociągnąć energicznym jednostkom do wielkiej pracy dla wsi, ale pod sztandarem Chrystusa. Dobro zwycięża wreszcie, choć nie walczy terrorem i kłamstwem, ale uczciwością, miłością bliźniego, modlitwą, dobrym czynem i rzetelną oświatą.

Autor maluje w powieści wieś prawdziwie, uczciwie, nie przesadza. Widać z każdej kartki, że życie wsi zna dobrze i kocha je. A przytem przedstawia ciekawie i praktycznie wszystkie wielkie sprawy katolicyzmu na wsi: więc obronę wiary, Akcję Katolicką, sprawę prasy katolickiej, młodzieży, „Caritasu“ itd. Przeprowadza dyskusje na tematy religijne, społeczne, gospodarcze i polityczne. Niejeden znajdzie tu gotową odpowiedź na zarzuty przeciw Kościołowi i Akcji Katol.; niejeden znajdzie poprostu gotowe przemówienie i metodę działania społecznego. Bohaterzy powieści żyją, pracują, radują się, cierpią. Załamują się i wznoszą. To nie manekiny, ale ludzie, przeżywający czasem w duszy dramaty. Jest szereg pięknych scen: wiec u Wojtka, wizytacja kanoniczna ks. biskupa, wesele Zośki, zebranie socjalistów, Święto Chrystusa - Króla i t. p.

Przez całą powieść przewija się jak złota nić najpierw sympatia, a potem gorąca miłość dwojga młodych: Staszka i Baśki, z trwogami, nadziejami, zwątpieniami, tak dobrze znanymi kochającym się szlachetnie.

„Słońce wśród chmur“, to powieść nieprzeciętna, a z powodu doskonałej znajomości dzisiejszej wsi — prawie dokument chwili. To książka o wsi i dla wsi. A kto ją z miasta przeczyta, również dużo skorzysta. Trzeba koniecznie, żeby ta powieść znalazła się w bibliotekach parafialnych, czy też Katol. Organizacyj. Ta książka podnosi, nastraja, a nie rozstraja. Wśród chmur i trudności dzisiejszej katolickiej pracy potrafi być naprawdę — słońcem.

TRWAŁY PARASOL
w fachowej firmie
C. RIMLER
Kraków, Grodzka 12.
FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA.

Przypominamy naszym dłużnikom rozesłane czeki.

SKŁAD WARSZAWSKI
PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
I PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA
Kraków, ul. Szewska 2.
Wykonywa:
Wywoływanie, kopiowanie, powiększenia i wszelkie roboty fotograficzne.

W rocznicę Encyklik społecznych

IMPONUJĄCE MANIFESTACJE KATOLICKO - SPOŁECZNE

Podobnie jak w Krakowie imponująco, wypadły również uroczystości katolicko - społeczne w innych miejscowościach, organizowane przeważnie przez chrześcijańskie związki zawodowe (Ch. Z. Z.) przy współudziale Stowarzyszeń Akcyj Katolickich.

ZAKOPANE

Obchód społecznych encyklik papieskich obchodzonych w dniu 15 maja b. r. zorganizowany został po raz pierwszy w Zakopanem. Po nabożeństwie, które odprawił ks. dziekan Tobolak i kazaniu wygłoszonym przez ks. Dańkowskiego, uformował się pochód, liczący około 3000 uczestników, który przeszedł ulicami Krupówki, przez Park Miejski do Rynku. Na czele pochodu jechała banderia górali w barwnych strojach góralskich. Za nimi Ch. Z. Z., stowarzyszenia Akcji Katolickiej, przedstawiciele władz i inni. Na Rynku do zgromadzonych przemówił kol. sekret. Roman. Po nim dłuższy referat wygłosił dr Kuśnierz z Krakowa, którego słowa zgromadzeni nagradzali rzęsistymi oklaskami. Po odczytanej rezolucji, które zostały przyjęte, uroczystość zakończono hymnem „Boże coś Polskę".

Należy tylko wyrazić zdziwienie, dlaczego organizacja zawodowa „Polska Praca", głosząca, że przyznaje się do społecznych encyklik papieskich, nie wzięła udziału w tej manifestacji katolickiego świata pracy?

RABKA

W Rabce na uroczystości zgromadziły się okoliczne i miejscowe Oddziały Ch. Z. Z. oraz stowarzyszenia Akcji Katolickiej. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Zdebski, kazanie wygłosił ks. Kwinta, poczem pochodem, w którym wzięło udział około 2000 uczestników, udano się na boisko sportowe. Akademię zagaił ks. Kwinta, po nim



Z obchodu rocznicy encyklik społecznych w Rabce.

zaś przemawiali: pp. Florek, prezes Ch. Z. Z. w Rabce, Mroszczak, prezes Ch. Z. Z. w Jordanowie oraz Mardyła, prezes Ch. Z. Z. z Raby Wyżnej. Programowy referat wygłosił przedstawiciel Okręgu Ch. Z. Z. Wójcik Sebastian. Pochód, jak również i Akademia wypadły podobnie imponująco, jak w Szczakowej i Zakopanem, dając świadectwo zwycięskiego pochodu chrześcijańskiego ruchu zawodowego na całym Podhalu.

NOWY TARG

W Nowym Targu również uroczystości katolicko-społeczne wypadły imponująco. Po nabożeństwie w kościele parafialnym odbyła się akademia, na której przemawiali p. Wójcik oraz ks. katecheta Wolny. Uroczystości zgromadziły około 2.500 osób.

SZCZAKOWA

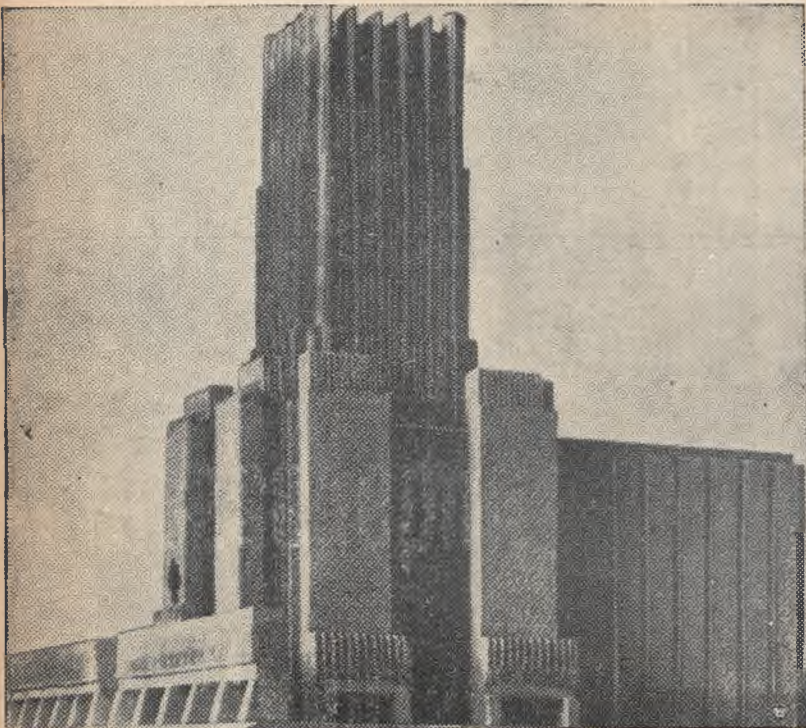
W uroczystości katolicko-społecznej w Szczakowej wzięły udział oddziały Ch. Z. Z. z powiatu chrzanowskiego. O godzinie 10 ks. kan. Studencki odprawił Mszę św., a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Bayer. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł główniejszymi ulicami miasta, udając się do sali „Sokoła" na akademię. W pochodzie poprzedzonym stukilkudziesięciu cyklistami, ustrojonymi w barwy narodowe i papieskie wzięło udział około 2.000 osób. Pochód, który w takich rozmiarach Szczakowa widziała po raz pierwszy, wywołał olbrzymie wrażenie. Na akademii przemawiali: pp. Dudek ze Szczakowej — wiceprezes Okręgu Krak. Ch. Z. Z. Świtaj z Krakowa i Wyzina — sekretarz Ch. Z. Z. z Chrzanowa. Wszystkie przemówienia były entuzjastycznie przez zebranych przyjęte. Należy dodać, że w uroczystościach wzięli udział miejscowi kolejarze z Z. K. P. i Stowarzyszenia A. K.



Firma A. & J. Kurkiewicz
Wytwórnia Wędlin, Kraków, Grodzka 7.
Tel. 112-01
Poleca znane z pierwszorzędnej jakości wędliny jak również przyrządzone z młodych prosiąt szynki, karczki, polędwice, boczki wędzone. — Specjalność firmy kiełbasy czysto wieprzowe wyrabiane na sposób domowy.

Polecamy znane z dobroci wyroby firmy
Browar Krakowski i Fabryka Przetworów Słodowych
JANA GÖTZA
jak: Kawa „Słodowa" bogata w składniki odżywcze oraz Karmelki słodowe, mleczne „MALTYNA" i orzeźwiające z mentolem.
Kraków, Lubicz 17. Tel. 100-53

DYWANY fabryczne i ręczne, KILIMY, NARZUTY, FIRANKI w wielkim wyborze CHODNIKI wełniane, jutowe i kokosowe — poleca sklep Wytwórni „KOBIERZEC" Kraków, Szewska L. 22
Jakość najlepsza! SPECJALNOŚĆ: DYWANY DLA KOŚCIOŁÓW Wł. Firmy Dr LEOPOLD BROZDOWSKI Ceny najniższe!



Projekt architekta prof. Bohdana Pniewskiego świątyni Opatrzności, którą zaczyna się budować w Warszawie w nowej dzielnicy Józefa Piłsudskiego jako wotum narodowe uchwalone przez pierwszy Sejm Rzeczypospolitej po odzyskaniu niepodległości.

Zbrojny pokój

Błędne koło pacyfizmu. Psychoza wojenna. Prawdziwy pokój

Londyński „Times“, nawiązując do ostatniego przemówienia Mussoliniego o „zbrojnym pokoju“, wyjaśnia tragikomedię obłudnego pacyfizmu.

„Istne błędne koło! Przedsiębiorstwa, produkujące amunicję, są przeważnie spółkami akcyjnymi. Akcje są w rękach różnych ludzi. W samej Anglii liczymy 3 miliony takich akcjonariuszy... Urzędnicy, kupcy, artyści, szoferzy, policjanci, nauczyciele... A więc? Ci ludzie boją się wojny, nawet głoszą hasła pacyfistyczne, a jednocześnie zainteresowani w jak najintensywniejszej produkcji materiałów wojennych...“

W Europie zapanowała psychoza wojenna. Miliony ludzi myśli o grożącym wybuchu, żyje pod jego znakiem. Wisi nad nimi widmo wielkiego kataklizmu. Słyszy się zewsząd, że wojna jest nieunikniona. Jedni twierdzą, że technika wojny nadchodzącej będzie tak straszna, iż zniszczyć zdoła największe miasta w ciągu godzin. Ukazała się powieść „Zniszczenie Pragi“, w której autor S. Fowlor-Wright kreśli wizję przyszłej wojny b. niedalekiej, bo przy końcu bieżącego 1938 roku(!) Fowlor-Wright dowodzi, że Praga może być zniszczona przez aeroplany niemieckie w ciągu 12 godzin.

Inni dowodzą, że przyszła wojna może się znacznie jednak przeciągnąć. W berlińskim czasopiśmie wojskowym „Militärwochenblatt“ znajduje się artykuł majora Monde, przestrzegający przed iluzją krótkotrwałości przyszłych wojen. Artykuł kończy autor następującą uwagą: „Mimo zmotoryzowania wszystkich jednostek wojskowych oraz mimo wzrostu trudności gospodarczych, nie wolno łudzić się, że już nadszedł koniec wojen długotrwałych. Wobec tego, jako nakaz chwili obecnej pozostają słowa starego Moltkego, które brzmiały następująco: „W chwili wybuchu wojny, nigdy nie można przewidzieć, jak długo będzie wojna trwała i kiedy zakończy się... Żadne z prowadzących wojnę państw nie może zostać pokonane w jednej czy dwóch kampaniach...“

Europa zamienia się dziś w jeden wielki obóz wojenny. Jakże sprawdzają się pełne ironii słowa Winstona Churchille w Izbie Gmin: „Piękne mowy pacyfistów doskonale sprzyjają zbrojeniom. Liga Narodów i zbrojenia wcale nie kolidują ze sobą, lecz wzajemnie się dopełniają“.

Oto ostatnie (na r. 1938) budżety wojenne wielkich mocarstw **Francja — 25 miliardów franków, Stany Zjednoczone — jeden miliard 200 milionów dolarów, Anglia — 340 milionów funtów szterlingów, Niemcy — 6 miliardów marek, nie mówiąc już o Rosji sowieckiej,** której zbrojenia są wprost fantastyczne i cała jej produkcja dostosowana do nich.

Wobec tej straszliwej rzeczywistości przypominają się słowa Piusa XI: „Traktaty dla utrwalenia pokoju nie wystarczą, ani konferencje międzynarodowe, ani konwencje i zapewnienia najbardziej solenne, ani wysiłki najszlachetniejsze i najszczersze mężów stanu, jeżeli nie będą zachowane i uszanowane w życiu międzynarodowym zasady boskiego prawa nadprzyrodzonego“ (Encyklika „Caritate Christi compulsi“).

„Pierwsze zadanie do utrwalenia prawdziwego pokoju — pisze Pius XI — to uspokojenie dusz! Niewiele bowiem pomoże ten spokój zewnętrzny i powierzchowny, który normuje stosunki między ludźmi na podstawie pewnych formalności... Trzeba pokoju, który przenika i uspokaja umysły... Takim pokojem może być tylko pokój Chrystusowy“. (En. „Ubi arcano“).

——ooOoo——

PRYWATNE ŻEŃSKIE
GIMNAZJUM KRAWIECKIE
IM. ŚW. ANDRZEJA
PP. Klarysek, Kraków, ul. Grodzka L. 54. Tel. 130-11.
Przyjmuje wpisy codziennie.



Chroń siebie
przed
ogniem
deszczem
gradem
śniegiem
burzą!
i pokryj dom Twój dachówką
azbestowo-cementową.
Oferty kierować do:
EVERITAS
POLSKA FABRYKA DACHÓWEK AZBESTOWYCH
Kraków, ul. Zabłocie 37.

NAJWIĘKSZY KATOLICKI Skład Materiałów Kościelnych
Fr. Kopaczyński i Ska
Ceny najniższe. Kraków, Bracka 2. Ceny najniższe.

Największa Wypożyczalnia Książek
Kraków, ul. św. Jana L. 8.
Nowości powieściowe w pięciu językach. Książki naukowe.
Abonament 2·— złote.
P. T. Wojskowi, Urzędnicy, Emeryci i Studenci bez kaucji.

Chrześcijański Magazyn Konfekcji i Materiałów
K. WOLEŃSKI
Poleca materiały odzieżowe, Bielskie, Tomaszowskie i Łódzkie, — Ubrania męskie, płaszcze damskie i męskie,
MUNDURKI STUDENCKIE
Specjalny dział miarowy.
Ceny przystępne. Wykonanie solidne.
Kraków, ul. Grodzka 7. I piętro

ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 20.
TELEFON NR. 121-74. — ROK ZAŁOŻENIA 1789.

Polacy za Olzą

Wiadomo, jak Czesi zagarnęli polską część Śląska Cieszyńskiego. Napadli na nas znienacka wielokrotnie przeważającymi siłami w czasie, kiedy Polska walczyła o swe granice na wszystkich innych frontach. Zaraz potem, z pomocą dyplomacji zachodnio-europejskiej dokonali przyłączenia. Wybrali ku temu chwilę dla nas najgroźniejszą, dla siebie najkorzystniejszą — lipiec 1920 r. Szła wtedy właśnie na Warszawę nawała bolszewicka.

Cios zadany nam wtedy przez Czechów, oderwał od Polski około 150 tysięcy rodaków. Wśród nich — żywioł bardzo cenny — kulturalnych i wysoko uświadomionych robotników i górników.

Gdy już Polska pokonała nieprzyjaciół i ustaliła swe granice, Czesi zgłosili się z gotowością do układów polubownych, zapewniając o swej przyjaźni i braterstwie. Rząd polski istotnie spodziewał się, że Czechosłowacja, przyłączając do siebie ziemie polskie, będzie się starała przynajmniej częściowo wyrównać krzywdę, jaką wyrządziła Rzeczypospolitej. Polska więc początkowo liczyła na to, że Czesi zapewnią ludności polskiej, która dostała się pod ich panowanie, pełnię rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Jednak prędko rozwiały się te nadzieje. Już pierwszy spis ludności, dokonany przez Czechów w r. 1921, pokazał, że Czesi zmierzają nie do żadnej naprawy krzywdy, lecz do jej utwierdzenia i uwiecznienia. Nacisk komisarzów spisowych i krętactwa podczas spisu sprowadziły liczbę Polaków tylko do 68.034. (Prócz tego naliczono około 25 tys. dusz dziwnej, nie istniejącej na świecie „narodowości śląskiej"). Ta sama zresztą historia powtórzyła się w 10 lat później — podczas spisu w 1931 r.

Polska zawierała z Czechosłowacją kilka umów, mających uregulować los rodaków, poddanych pod władzę czeską. Ostatnią umowę zawarto 23 kwietnia 1925 r. Układem tym Czesi zobowiązali się jasno i wyraźnie, że ludność polską traktować będą życzliwie. Ale umowę tę, jak i poprzednie, od razu gwałcili. Widać było, że wzięli sobie za zadanie odebrać stopniowo, ale możliwie pospiesznie ludności polskiej dorobek cały, z jakim weszła do państwa czechosłowackiego — a więc szkoły polskie przede wszystkim, organizacje społeczne, proboszczów Polaków, język polski w kościele. Zapragnęli obrócić Polaków zaolzańskich w Czechów — oto cały ich program. Dobrze malują to cyfry. W r. 1916 było w dwóch powiatach polskich, należących obecnie do Czechosłowacji, publicznych szkół polskich 92 z 319 klasami, a już w r. 1935, t. zn. mniej więcej za lat 20, było ich tylko 82 z 282 klasami. Czeskich zaś szkół było w r. 1916 — 19 z 97 klasami, a w r. 1935 wzrosła liczba tychże szkól do 139 z 718 klasami. 18 proboszczów Polaków z r. 1919 stopniało do 11, liczba zaś 8 proboszczów Czechów zdwoiła się na 17. Z 32 wikarych Polaków zostało tylko 7. Zeszłego roku przy uczestnictwie przeszło 10.000 Polaków ze Śląska Zaolzańskiego dokonano poświęcenia kaplicy św. Anny, wzniesionej w Kozubowej, najwyższym szczycie Śląska Zaolzańskiego, staraniem ks. Rudolfa Ploszka, proboszcza w Gnojniku. Czynniki czeskie starały się wszelkimi siłami przeszkodzić tej uroczystości, która przerodziła się w potężną manifestację polską. Rozsiewano różne pogłoski, które miały przyczynić się do powstrzymania od wzięcia udziału w tej uroczystości, jednakże podstęp ten zawiódł.

Czesi nie gardzą żadnymi środkami, by zczechizować Polaków. Najchętniej zaś w obecnych ciężkich czasach uciekają się do pogróżek gospodarczych. Nie przeniesiesz dzieci do szkoły czeskiej, to stracisz pracę, to naciśniemy cię podatkami itd. To też liczba dzieci szkolnych polskich wynosząca tutaj w r. 1916 — 23 i pół tysiąca, spadła w r. 1935 do 12 i pół tysiąca. A bezrobotni górnicy w Zagłębiu Karwińskim, których liczba wynosi 18 tysięcy, to niemal wyłącznie Polacy. Pozawieszali Czesi prawie wszystkie tamtejsze pisma polskie i zakazują sprowadzać pisma polskie z Polski. Urządzają rewizje, wytaczają procesy. Co zaś najbrzydsze — to, że Czesi gwałtem wynaradawiając Polaków, ciągle prawią o przyjaźni do Polski i o braterstwie słowiańskim. Nie jeden łatwowierny człowiek poszedł na lep tych obłudnych czułości. Rozsądni Polacy jednak zawsze chłodno odpierali Czechów: pokażcie nam przyjaźń polsko-czeską, ale na Śląsku Cieszyńskim, to uwierzymy w waszą szczerość. Zaprzestańcie wynaradawiać Polaków.

Zeszłego roku wycofano lotne oddziały żandarmerii z czeskiego Cieszyna, Frysztaku i Jabłonkowa. Wiadomości półurzędowe czechosłowackie podnosiły ten fakt przez długi czas, stwierdzając, że spokój zapanował na Śląsku Zaolzańskim, wskutek czego żandarmeria stała się zbyteczną. Nie zaszkodzi jednak przypomnieć, dlaczego to panował niepokój za Olzą. Panował z powodu tolerowanych przez władzę ataków gwałtownych prasy czeskiej na spokojną ludność polską, którymi to atakami podburzano napływowe żywioły czeskie i renegatów przeciwko Polakom i nakłaniano niewyśledzone elementy do bicia szyb w szkołach. Czyny te podsuwano następnie niewinnym ofiarom z pośród Polaków. Skoro tylko ustały podburzania i ataki czeskiej prasy — nastał spokój. Nie były już zresztą potrzebne jawne niepokoje, bo osiągnięto wytyczony cel: wzmocniono akcję czechizacyjną i poddano ludność polską pod ścisły nadzór policjanta czeskiego, który na Śląsku Zaolzańskim przejął od czeskiego żandarma obowiązek utrudniania Polakom życia pod każdym względem. W rzeczywistości nie może być żadnej mowy o jakimś zadowoleniu, a tym samym i spokój tamtejszy jest tylko pozorny. Nie naprawiono bowiem krzywd wyrządzonych Polakom przez wydalanie z hut trzynieckich, z kopalń, przez przenoszenie kolejarzy, przez nieprzyjmowanie Polaków do służby państwowej, przed odmawianie praw językowych, tendencyjne zaniedbywanie polskiego szkolnictwa zawodowego, zawieszanie pism polskich i prześladowanie przy pomocy policjanta i żandarma polskiego życia stowarzyszeniowego. Tak oto wygląda do dni dzisiejszych „spokój" na Śląsku Zaolzańskim i tak zabiegają o ten spokój władze czeskie.

Właśnie teraz, kiedy nad republiką czecho-słowacką gromadzą się ciężkie chmury od strony Niemiec, kiedy zagrażają jej wrogowie zewnątrz i wewnątrz. Praga powinna wreszcie zrozumieć, że tego rodzaju metodami szkodzi sobie przede wszystkim, bo prześladowanie żywiołu polskiego kopie przepaść między Polską i Czechosłowacją w chwili dla Pragi najmniej pożądanej. Ostatnio są pewne oznaki, że Czesi zrozumieli swój błąd i że będą skłonniejsi lepiej szanować prawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Mówi się już o upaństwowieniu nowych szkół polskich na Śląsku czeskim, o wprowadzeniu pewnej ilości urzędników Polaków. Przy dobrej woli Czechów można będzie w niejednym jeszcze osiągnąć porozumienie między obu narodami, które powinny żyć w zgodzie sąsiedzkiej. Zgoda ta doszłaby może prędzej do skutku, gdyby Czesi mniej nadstawiali ucha na głosy z Moskwy. Niestety ostatnie wybory w Pradze, dowodzą, że w mieście tym komunizm bardzo wzrasta w siły, zdobywając 90.373 głosów, co od r. 1931 oznacza wzrost 31.642 głosy, socjaliści zaś zdobyli 77.000 głosów. W.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY
„WIEDZA"
Kraków, ul. Pierackiego 14.
przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcz. tematów, do:
1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
2) egz. ukończenia gimn. ogólno-kształcącego nowego ustroju,
3) z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju,
4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.
UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6 ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkol. postępy uczniów.
Wykładają najwybitniejsze siły fachowe.

Magazyn nowości dla Panów
STANISŁAW BIGOSZ
Kraków, ul. Karmelicka L. 12.
poleca po cenach przystępnych: bieliznę męską, pyjamy, kapelusze, krawaty i t. d.
w wielkim wyborze.

„MARTA"
Pracownia robót kościelnych
Kraków, ul. Sławkowska L. 24.
Parter, (Dom XX. Emerytów).

Z Polski

12 LAT minęło 1. VI. od wyboru prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

KS. BISKUP DR ADOLF SZELĄŻEK w Łucku na Wołyniu, obchodzący obecnie złoty jubileusz kapłański, otrzymał za zasługi w pracy społecznej wielką wstęgę Odrodzenia Polski.

W BAZYLICE wileńskiej odsłonięto pomnik-nagrobek ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, dłuta prof. Popławskiego z tamtejszego uniwersytetu.

KARDYNAŁA MARMAGGIEGO mianował Papież protektorem kongregacji SS. Niepokalanek, które mają dom macierzysty w Szymanowie pod Warszawą.

W SPRAWIE BEATYFIKACJI kardynała Hozjusza porozumiewać się można z ks. prof. Józefem Smoczyńskim w Pelplinie na Pomorzu (plac Mariacki 6).

PREZESEM Instytutu Akcji Katolickiej archidiecezji lwowskiej został p. Kazimierz Dzierżanowski, gen. dywizji w stanie spoczynku, a dotychczasowy prezes K. S. M. M.

W SPALE P. Prezydent R. P. przyjął na parogodzinnej audiencji delegację Ludowców w osobach Madejczyka i Wójcika, ale co do treści prowadzonej tam rozmowy krążą w prasie niepewne wiadomości. Doniesiono tylko jeden szczegół, któremu nie zaprzeczono, że w sprawie amnestii dla Witosa miał P. Prezydent delegatom oświadczyć, iż wystarczyłoby, gdyby Witos przyjechał i zgłosił się do władz sądowych, a sprawa byłaby w kilku dniach załatwiona.

PROF. BARTEL bawił w Krakowie i konferował z wybitnymi osobistościami, co dało powód znowu do przypuszczeń, iż on właśnie ma być przyszłym premierem.

MINISTER BECK powrócił ze Szwecji i wybiera się do Estonii, a prasa krajów nadbałtyckich poświęca liczne artykuły z tego powodu Polsce i przyjaznym stosunkom jej z tymi krajami. Minister Roman uczestniczył w otwarciu działu polskiego na światowej wystawie rzemiosła w Berlinie. Wiceminister Piasecki bawi w Londynie w sprawie elektryfikacji kolei polskich.

GEN. JONESCU, szef sztabu rumuńskiego, bawi w Polsce.

ZLOT SOKOLI we Lwowie miał się teraz odbyć na skalę wielką dla godnego uczczenia 20 rocznicy obrony Lwowa, musiano go jednak odłożyć na później wobec dziwnego stanowiska władz administracyjnych, które ze względu na Ukraińców poczyniły tyle zastrzeżeń, utrudniły komunikację i t. p., że zarząd główny Związku Sokolstwa zrezygnował z tak obkrojonych uroczystości.

USTALONO już, że polska wystawa powszechna odbędzie się w 1944 r. w Warszawie. Przestrzeń ma zająć do 140 ha. Główny teren znajdzie się między aleją Zieleniecką a prawym brzegiem Wisły.

KRAJOWĄ WYSTAWĘ lotniczą otwarto we Lwowie. Obrazuje ona duży dorobek polskiego lotnictwa i naszego przemysłu lotniczego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY Literatów Polskich na zjeździe w Warszawie wybrał nowy zarząd, do którego ponownie weszli z krakowskiego związku poeta Gałuszka i powieściopisarz Kudliński.

W PIŚMIENNICTWIE naszym większość nowych utworów wnosi w duszę czytelnika pesymizm i w ogóle oddziaływa ujemnie na współżycie między ludźmi. Chcąc z tym złym objawem najnowszej twórczości walczyć, p. Zofia Kwapińska ofiarowała 5.000 zł. zarządowi Tow. Literatów w Warszawie na trzy nagrody: 1500 zł. za szkic psychologiczny na ten temat, 1500 zł. za powieść i 2000 zł. za sztukę. Towarzystwo ogłosiło ten konkurs z terminem do 15. IX.

WYDAWNICTWA pornograficzne, którymi zalewa Polskę zagranica, a zwłaszcza Francja, były w ostatnim czasie ciągle konfiskowane, aż wreszcie wstrzymano przywóz do Polski kilku tygodników paryskich, które stale siały zepsucie wśród naszej młodzieży.

NA TERENIE URZĘDÓW nie wolno prowadzić handlu. Zakaz taki wydany przez premiera nie był dość ściśle przestrzegany, więc gen. Składkowski nowym okólnikiem przypomniał o tym wszystkim urzędom.

ZBRATANIE społeczeństwa z armią było hasłem licznych uroczystości, które w dniach ostatnich odbyły się w stolicy i różnych miastach, a także i w Krakowie. Okazję do tych serdecznych manifestacji na cześć obrony narodowej dało wręczanie sprzętu wojskowego ufundowanego dla armii przez społeczeństwo, jak w Krakowie karabinów maszynowych przez powiat krakowski, albo ofiarowywanie sztandarów formacjom wojskowym również jako dary cywilnej ludności — w Krakowie ośmiu pułkom artylerii. Naczelny Wódz brał udział w uroczystościach tego rodzaju w Płocku i we Lwowie, gdzie przemawiał na zjeździe oficerów rezerwy, a ponieważ był po raz pierwszy jako marszałek we Lwowie, stał się więc przedmiotem owacyj ludności. W Warszawie na wielką skalę odbywały się uroczystości z okazji dnia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W DRUGĄ ROCZNICĘ ślubów jasnogórskich młodzieży akademickiej odbyło się w Warszawie poświęcenie figury Bogarodzicy, jako patronki polskich akademików, umieszczonej na podwórzu wydziału architektury na Politechnice. Figura jest dziełem rzeźbiarki Trzcińskiej - Kamińskiej, którego kopię miasto Budapeszt zakupiło do swoich zbiorów.

Z TARNOWA donoszą, że Ojciec św. zamianował Protonotariuszami Apostolskimi: Ks. dr. Józefa Lubelskiego, ks. Romana Sitkę, ks. Romana Mazura. Szambelanami papieskimi zostali mianowani: Ks. dr. Julian Piskorz, kanonik Kapituły tarnowskiej i ks. Karol Pękala, dyrektor Diec. Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie. — P. Maria Dmochowska gen. sekr. KSK w Tarnowie została odznaczona krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice".

IMIENIEM ZWIĄZKU katolickich radiosłuchaczy prezes Bukowski w Warszawie był u naczelnego dyrektora Polskiego Radia Starzyńskiego na dłuższej konferencji, w której omówiono sprawy interesujące katolickich radiosłuchaczy.

W MINODZE koło Skały (pow. Olkusz) zamaskowani bandyci napadli na plebanię i zrabowali ją, a przed wtargnięciem do pokojów strzelili przez okno do proboszcza, ks. Franciszka Lewińskiego. Ciężko rannego kapłana przewieziono do Krakowa, gdzie wkrótce zmarł, opatrzony Św. Sakramentami. Liczył lat 50, kapłaństwa 26. R. i. p.

STRONNICTWO PRACY na zebraniu Rady Naczelnej pod przewodnictwem gen. Hallera w Warszawie powzięło m. in. uchwałę w sprawie obrony narodowej, wyrażającą się o Trzeciej Rzeszy, jako najgroźniejszym niebezpieczeństwie dla pokoju.

MJR. MAKOWSKI przeleciał już 26 tys. klm. i ma do przebycia jeszcze 9 tysięcy. W Warszawie czekają go 5 b. m.

100-LECIE urodzin poety Adama Asnyka, członka Rządu Narodowego w 1863 i założyciela Towarzystwa Szkoły Ludowej, obchodzone będzie przez cały kraj, a obchód ten zaczęła w tych dniach otwarta w Warszawie wystawa pamiątek po znakomitym poecie-myślicielu.

ZDZIWIENIE wywołało powierzenie przez Wilno dyrekcji Teatru Miejskiego na Pohulance byłemu lektorowi wymowy na uniwersytecie krakowskim, Bujańskiemu, który w jednym ze swych utworów poetyckich dopuścił się bluźnierstwa, a wogóle nie ma jeszcze kwalifikacji na tak odpowiedzialne stanowisko. To też z zadowoleniem przyjęto w kilka dni później nadeszłą wiadomość, że wileńska Rada miejska nie zatwierdziła tej uchwały magistratu.

DO JUNACKICH OBOZÓW pracy po raz pierwszy tego lata władze wojskowe wcielą jako poborowych wszystkich maturzystów szkół średnich.

NAD POLSKIM MORZEM słynny pensjonat Jurata, do którego z Warszawy zajeżdżają najwyższe osobistości, jest w rękach żydowskich, obecnie zaś żydzi traktują o nabycie Orłowa. A my tymczasem w kraju poprzestajemy na wydarciu z rąk żydowskich zaledwie straganu na rynku małego miasteczka.

W OKOLICACH STRYJA spustoszenie zrobił w polu grad wielkości kurzego jaja.

CZŁONKÓW ZNP. opodatkowano w myśl uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia na cele zakupienia dla armii eskadry samolotów wraz z uposażeniem.

W POW. DROHOBYCKIM odkryto nowe złoża gazu ziemnego.

KOLEJOWA komunikacja między Litwą a Polską będzie otwarta w ciągu czerwca.

NA WOŁYNIU odkryto znaczne złoża naftowe.

TYDZIEŃ „Polskiego Czerwonego Krzyża" do 8 czerwca w szeregu imprez propagandowych szerzy w społeczeństwie wiadomości o tej pożytecznej organizacji.

W JAŚLE gimnazjum państwowe obchodzi 70-lecie istnienia.

W BOCHNI gimnazjum obchodziło 120-lecie istnienia.

ZJEDNOCZENIE polskich inżynierów katolików na swym zjeździe w Warszawie postanowiło utworzyć nową kategorię członków-juniorów (akademików po półdyplomie), celem umożliwienia młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe, techniczne i rolnicze, zaznajomienie się w praktyce z działalnością Zjednoczenia. Wśród uchwał należy wspomnieć o zmianie warunków przyjmowania inżynierów - Polaków do Zjednoczenia, a mianowicie zastrzeżenie, że musi to być chrześcijanin przynajmniej w trzecim pokoleniu.

W RADOMIU staraniem Abstynenckiej Ligi Kolejowców odbył się kurs przeciwalkoholowy dla słuchaczy kursów kolejowych, oraz pracowników miejscowej dyrekcji kolejowej, z którego korzystali również w liczbie 100 funkcjonariusze policji państwowej. Kurs odbywał się w wielkiej sali dyrekcji kolejowej przez tydzień w godzinach wieczornych. Wykładali specjaliści w zakresie alkohologii z Warszawy i Krakowa, a wśród miejscowych prelegentów dwaj kapłani. Kursu wysłuchało blisko 700 osób.

AUTOSTRADĘ turystyczną projektuje się zbudować wzdłuż Karpat i połączyć nią szereg naszych uzdrowisk górskich.

NA F. O. N. (fundusz obrony narodowej) zaczęto w szkołach powszechnych i średnich w całym kraju zbierać odpadki metalowe, które będą zakupywane przez centralę skupu łomu żelaznego.

TARGI KALWARYJSKIE w tym roku odbędą się od 10. VII. do 15. VIII.

W UZDROWISKACH i większych letniskach w czasie od 1 bm. do końca sierpnia doręczanie poczty odbywać się będzie również w niedziele i święta.

NIEPRZEZORNY ojciec na wsi w pow. łukowskim kazał 10-letniemu synkowi przynieść sobie z domu strzelbę na pole, a dzieciak po drodze z figlów zmierzył do rodzeństwa i zabił braci 7 i 5-letniego. Niechże to będzie przestrogą, by w podobnych wypadkach nie posługiwać się dziećmi.

WAWELSKA PANI
MISTERIUM ELI OLESKIEJ
WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFA
CENA 50 GROSZY
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Zjazd kobiet w Krakowie

Dnia 12 czerwca 1938 r. zbiorą się kobiety z całej Polski, u grobu świątobliwej Królowej Jadwigi, na Wawelu, by oddać hołd tej świetlanej postaci i wymodlić u Boga wyniesienie jej na ołtarze. 550 lat mija, gdy dzięki Jej wielkiej ofierze zapalone zostało światło nauki Chrystusowej na Litwie, a przez to nastąpiło przeobrażenie Polski w mocarstwo. I dziś nie wolno nam katolikom - Polakom zapomnieć o tej wielkiej radosnej rocznicy, która jest chlubą i jednym z wielu dowodów, że chrześcijaństwo ze swą nauką miłości jest jedynym spoidłem zjednoczenia narodowego. Dlatego Katol. Związek Kobiet odbywając w tych dniach ogólnopolski Zjazd w Krakowie wzywa wszystkie kobiety - Polki do wspólnego Hołdu o grobu Wawelskiej Pani. Manifestacja taka jest rzeczą o wielkim znaczeniu, wzmacnia ona bowiem poczucie jedności i siły u katolików, a tym samym krzepi i podnosi na duchu, oraz jest skutecznym sposobem przeciwstawienia się zalewającej nas zewsząd propagandzie bezbożnictwa i komunizmu.

Tegoroczny Zjazd Związkowy K. Z. K. obradować będzie w Krakowie w dniu 13. czerwca. Na porządku obrad Zjazdu prócz spraw organizacyjnych dwa referaty, mianowicie: „Znaczenie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu“ omówi Ks. Biskup Gawlina, „Obowiązki katoliczki - obywatelki“ przedstawi p. dr Dobrzyńska-Rybicka, prof. Uniw. Poznańskiego. Dzień 14. VI. poświęcony będzie zebraniu dyskusyjnemu prezesek i sekretarek generalnych. W niedzielę zaś, poprzedzającą Zjazd, t. j. 12. VI. odbędzie się hołd Królowej Jadwidze, zorganizowany przez K. S. K. archidiecezji krakowskiej.

Z Krakowa

BIERZMOWANIE. W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. 6. czerwca odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów Bierzmowanie, o godz. 9 rano i o 4-tej popołudniu. Sakramentu Bierzmowania będzie udzielał J. E. Ks. Biskup Godlewski. — Wierni zamierzający przystąpić do bierzmowania winni przystąpić przedtem do spowiedzi i Komunii św., nadto przedłożyć w zakrystii kościoła OO. Franciszkanów zaświadczenie od swego ks. proboszcza, że do przyjęcia tego Sakramentu są przygotowani.

ZABYTKOWE FIGURY Apostołów przed kościołem św. Piotra przy ul. Grodzkiej zostaną odnowione.

DLA UCZCZENIA polskich uczonych, którzy pierwsi w świecie skroplili w r. 1883 składniki powietrza, a przez to otwarli drogę dla nowych odkryć naukowych, wmurowano w jeden z gmachów akademickich przy ul. św. Anny pamiątkową tablicę, która podaje przyszłym pokoleniom pamięć o tych profesorach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byli to Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski. Uroczystość odsłonięcia tablicy połączono z akademią w auli uniwersyteckiej i wystawą aparatów, na których dokonano tego wielkiego odkrycia, a zawdzięcza mu wiele także przemysł i obronność państw.

W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM z grona profesorów ubył w sposób tragiczny wybitny germanista ś. p. dr Spirydion Wukadinowicz. W ataku duszn...icy bolesnej serca zmarł w dorożce z kolei do domu, wracając z Pragi, gdzie odwiedził grób żony, którą utracił dopiero w styczniu.

W AKADEMII Sztuk Pięknych odbył się wiec studentów, którzy z powodu, że Polacy maturzyści pójdą teraz do wojska, obawiając się, by miejsca ich w Akademii nie zajęli w przyszłym roku szkolnym masowo żydzi, postanowili domagać się zupełnego nieprzyjmowania studentów żydów na pierwszy rok studiów, by przez to stopniowo usunąć ich zupełnie z Akademii, a również przez nieobsadzanie na przyszłość stanowisk profesorów siłami żydowskimi, wykluczyć żydów od reprezentowania sztuki polskiej w kraju i za granicą.

„JEDNOŚĆ“, stowarzyszenie studentek U. J. domaga się, by na wszechnicę nie przyjmować wcale żydów.

NAGRODĘ LITERACKĄ miasta Krakowa otrzymał Ludwik Hieronim Morstin za poemat sceniczny „Misterium nocy majowej“. Laureat należy do najwybitniejszych w tej chwili pisarzy polskich, a jego powieść „Kłos panny“ o Mikołaju Koperniku cieszy się dziś w przekładzie francuskim wielką poczytnością za granicą, szerząc wśród obcych upewnienie, że największy astronom świata był Polakiem, nie Niemcem.

OBCHÓD stulecia urodzin Matejki odłożono na jesień, chcąc należycie go przygotować i nie umniejszać jego powagi sąsiedztwem lżejszych imprez w okresie Dni Krakowa.

W PAŁACU SZTUKI otwarto wystawę niemieckiej rzeźby współczesnej.

W KONSERWATORIUM muzycznym w Krakowie stanowisko dyrektora powierzono znanemu kompozytorowi Bolesławowi Wallek-Walewskiemu.

WIELKIE ZJAZDY z całej Polski oczekiwane są w czerwcu w Krakowie. Najpierw przyjedzie kilka tysięcy inwalidów oraz 8000 członków Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny; następnie 5-go zjadą się chóry śpiewackie z różnych stron kraju w liczbie 5000 osób. W tydzień później odbędzie się zjazd kobiet na hołd królowej Jadwidze, jednocześnie zaś przyjedzie mnóstwo wiernych na powitanie relikwii św. Andrzeja Boboli.

PRZY MATURZE w Krakowie odpadło 20% abiturientów.

STRONNICTWO LUDOWE urządzi „święto ludowe“ tylko we wsiach podkrakowskich, natomiast nie będzie go w samym Krakowie.

Ze świata

W DNIU 31 MAJA Papież Pius XI skończył lat 81.

OBLICZAJĄ, że w procesji, która zakończyła Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, wzięło udział 800 tysięcy ludzi.

NASTĘPNY Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w 1940 r. w Nicei.

DO BUKARESZTU przybył pierwszy ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, a jest nim Roger Raczyński.

POLACY ZA OLZĄ w wyborach gminnych w powiatach frysztackim i czesko-cieszyńskim zdobyli 9.987 głosów i 281 mandatów czyli o 2.472 głosy więcej, aniżeli w wyborach do parlamentu czeskiego w 1931.

SOKOLSTWO POLSKIE ze względu na drażliwe w tej chwili stosunki między Polską a Czechami, nie weźmie, mimo zaproszenia udziału w zlocie słowiańskich sokołów w Pradze.

SŁOWACY przywieźli z Ameryki oryginał umowy w 1918 zawartej w Pittsburgu z podpisem Masaryka, która gwarantowała Słowacji autonomię i doręczyli księdzu Hlince. Obecnie w sprawie Czechosłowacji nastało pewne odprężenie. Podobno przygotowywany statut o prawach mniejszości traktuje wszystkie narodowości na równi. Ruś podkarpacka też żąda autonomii. Rząd czeski nie wycofał dotąd wojsk z nad granicy niemieckiej.

NA TARGACH MIĘDZYNARODOWYCH w Paryżu dział polski został wyróżniony przez prezydenta Francji. Zwiedził on tam zarówno krajowe wyroby polskie, jak i prace polskich rzemieślników na emigracji.

MĘCZENNICY HISZPAŃSCY. W licznej asyście duchowieństwa i wiernych nastąpiła ekshumacja śmiertelnych szczątków oo. Grajala i Guadelli, którzy zostali w okrutny sposób zamordowani przez czerwonych w grudniu 1936 r. Ciała ich zostały przeniesione do klasztoru oo. Kapucynów w Montehano. Z cmentarza w Santonio, gdzie ciała obu męczenników odnaleziono, ruszył olbrzymi pochód, na czele którego kroczyli przedstawiciele rządu, duchowieństwa i burmistrz miasta. Trumny ze zwłokami eskortowane były przez oddziały młodych falangistów.

WZRUSZAJĄCA CEREMONIA odbyła się niedawno w zdobytym przez wojska gen. Franco mieście Morella; ochrzczono odrazu parę set dzieci hiszpańskich, których rodzice nie mogli w czasie okupacji przez armię czerwonych dopełnić tego Sakramentu, gdyż wszystkie kościoły zostały tam spalone i wszyscy księża wymordowani.

JEZUICI wracają do Hiszpanii, gdyż rząd narodowy zniósł dekret wydany w r. 1932 przez rząd Azany, który wygnał z kraju członków tego zakonu, a wiadomo, że prowadzili oni tam działalność naukową, wychowawczą, społeczną i charytatywną, organizowali kluby robotnicze, dobroczynne kasy oszczędności i t. p.

SCHUSCHNIG podobno został z Wiednia wywieziony.

PODWÓJNE ZARĘCZYNY odbędą się wkrótce dla połączenia rodziny Habsburgów z domem książęcym Lichtenstein. Mianowicie arcyksiążę Otto Habsburg zaręczy się z Marią Teresą Lichtenstein, a panujący obecnie w księstwie Lichtenstein książę Franciszek Józef z jedną z jego sióstr arcyksiężną Adelajdą Habsburg.

W PARYŻU odbył się ślub siostrzenicy króla greckiego, a wnuczki króla duńskiego z Dominikiem księciem Radziwiłłem z Balic, którego matką była arcyksiężna Habsburska.

SŁAWNE UZDROWISKA w Czechosłowacji znajdujące się w rękach niemieckich, a zwłaszcza Karlsbad i Marienbad świecą teraz pustkami i zapewne już w tym sezonie nie doczekają się kuracjuszów.

DLA OBRONY KRAJU zamierza rząd Wielkiej Brytanii wciągnąć kobiety angielskie.

NAD GRANICĄ rumuńską sowiety przygotowały 1000 samolotów, które na wypadek powikłań wojennych miały przez Rumunię lecieć do Czechosłowacji.

NA 10 LAT ciężkich robót został skazany za zdradę stanu Codreanu, wódz Żelaznej Gwardii w Rumunii.

KONOWALEC przywódca ukraińskiej organizacji Undo, został rozszarpany przez bombę w Holandii, a zamachu dokonał agent sowiecki.

Z JEROZOLIMY donoszą, że emir Transjordanii przedłożył Anglikom projekt utworzenia arabskiego państwa suwerennego, złożonego z Palestyny i Transjordanii, w okręgach zaś zamieszkałych przez żydów mieliby oni własną administrację, ale nie wolno by im było nabywać gruntów w okręgach nie żydowskich.

50-MILOWY PŁOT z drutu kolczastego oddzieli Palestynę od Syrii i Libanu.

NA DALEKIM WSCHODZIE zwraca uwagę koncentracja wojsk sowieckich zapowiadająca wojnę rosyjsko-japońską. Samoloty japońskie zbombardowały w tych dniach miasto Kanton, a wojska japońskie posuwają się ciągle w głąb Chin. W jednej bitwie zginęło 20 tys. Chińczyków.

W MEKSYKU pościg nie ujął sprawcy zamachu stanu, gen. Cedillo, zdołał on zbiec po nieudałej rewolucji.

PRASA całego świata przynosi wiadomości i fotografie z obchodu czwartej rocznicy urodzin bliźniąt kanadyjskich, pięcioraczków, które stanowią ciągle sensację, zwłaszcza, że chowają się zdrowo.

W GENUI podczas pierwszej Komunii św. wychowanków kolegium Marianów zapadła się podłoga i wszyscy wpadli w podziemia wraz z kardynałem Boetto rozdającym komunikanty, na szczęście jednak ani oni ani dzieci nie ponieśli gorszych obrażeń.



Z PARAFII BODZANÓW: Na 1 zdjęciu widzimy dzieci z Bodzanowa, które przystąpiły do I. Komunii św. Wśród dzieci ks. prob. Pogoda i p. kier. Wlazło. 2-gie zdjęcie to fragment z uroczystości prymicyjnych ks. Jachimczaka w Słomirogu. Na 3-cim I. Komunia św. dzieci z Zagórza

Do Bodzanowa w nieznane...

Wycieczki w nieznane, które w tym okresie wiosny i lata urządzają mieszczuchy, należą do bardzo miłych... Jeżeli zaś wybrałem się w niedzielę ubiegłą do Bodzanowa, to była to również wycieczka w nieznane, aczkolwiek wiedziałem, że gdzieś tam za siódmą rzeczką i siódmą górką istnieje Bodzanów, a na górce wyniosłej kościół, otoczony gęsto drzewami.. Ale pociąg to też dziwne stworzenie. Stanął w szczerym polu, a nie na stacji w Podłężu.. Wysiadłem i nim zorientowałem się, że to jeszcze nie stacja, ruszył galopem... I tak znalazłem się na bruku, a raczej... na zielonej trawce. Od czegóż jednak reporterski instynkt?! Przez pola, na przełaj ruszyłem na podbój Bodzanowa... Tylko tej rosy proszę mi nie zazdrościć... Przybyłem do Bodzanowa, jak Skrzetuski z pod Zbaraża... Mokry, uszargany i w rozmokłych butach. O zgrozo!!!

Od Podłęża kilka kilometrów tylko do Bodzanowa. Z Krakowa zaś do Podłęża 16 km. Bodzanów blisko Niepołomic leżący, to wieś ciekawa, stara, obyczajowa, na pół zamożna, na pół biedna... Trochę rolnicza, trochę robotnicza i kolejarska. Jak Zabierzów, jak Kłaj itp. Ale co za piękne okolice!! Na wargi cisną się same słowa: „łąki rozkwitłe, szumi wiatr: oddech upalnej ziemi, tak mały jestem — ty i ja — tak wielcy z niemi — Ktoś pisze wiatrem polne wiersze, ktoś trzyma w rękach pług i szczodrze płodzi, pieśnią gra nam, to wielki Pieśniarz Bóg...“

Liryka płynie polami. Wiosna. W Bodzanowie życie wre. Barwna rzeka ludzi oblała go dokoła. Bo trzeba wiedzieć, że na 3½ tysiąca mieszkańców taki kościół, jak dotychczas, jest katastrofalnie mały... Raczej większa kaplica, aniżeli mały kościół. Kościół tutaj winien być nowy. Ostatnio nawet Książę Metropolita Sapieha wyraził podczas wizytacji tamt. terenu życzenie, aby w jaknajkrótszym czasie stanął kościół murowany i duży. W myśl tych życzeń Arcypasterza ziemi krakowskiej ludzie zaczynają działać powoli... Już tam kilka tysięcy złotych w P. K. O. spoczywa, tworzą się komitety i t. p. Warunki są nie złe, aby praca mogła pójść naprzód... Niektórzy jednak co gorliwsi powiadają, że gdzieindziej ludzie potrafili prędko uporać się z gorączką braku kościoła, a tu idzie sprawa ta zbyt powoli. Sądzę jednak, że tak czarno nie należy patrzeć na te rzeczy. Właśnie te głosy to zdrowy odruch, miernik dobrych chęci i ten zapał, który potrafi cuda działać.. Ludzie tu są chętni. Cechuje ich wytrwałość i pęd do lepszego jutra. Np. w parafii jest kilka bibliotek, które odwiedzane są przez ludność miejscową chętnie i często.. To dobry znak. Książka na wsi, czy gazeta, to niezastąpiona strawa ducha. Ale książka dobra i gazeta nie „szmonces“, lecz taka, która poszerza horyzonty myślowe, pogłębia wiedzę i pobudza do szlachetnych czynów... A pod tym względem na niejednej wsi jest wprost zastraszająco. Wkłada się ludziom gangrenę moralną, czyli nóż i rewolwer do ręki... Gazety codziennie czernią się od komunikatów, artykułów, reportaży, opiewających tasiemcowato zbrodnie wykolejeńców, degeneratów, szubrawców, defraudantów itp., jakby na świecie nie istniało piękno, dobro i miłość... Dobra więc gazeta i książka, to wytchnienie. Ale cóż? Nie wszystkim ludziom chce sie myśleć.. Od wesela wolą bitkę, od teatru cyrk, a od odpustu, rozpust...

W Bodzanowie jest dość dużo robotników. Właściwie taki robotnik posiada kilka zagonów pola, ale, gdyby nic nigdzie nie zarobił, zginąłby śmiercią głodową... Ci ludzie to najruchliwszy element. Szukają wszędzie pracy. A więc po miastach, a przede wszystkim w Krakowie. Do tego czasu jakoś dawali sobie radę. Dzisiaj jednak trochę zmieniło się na ich niekorzyść. Robotnicy miejscy ograniczają napływ wiejskich do minimum. Powiadają: na wsi jesteś, wyżywisz się... Wieś obarczona jest jednak nędzą, a robotnik wiejski dziadzieje z dnia na dzień i pcha go życie powoli na dno... To wielka bolączka i krzywda dla robotnika wiejskiego. Jeden zagon pola nie uratuje go. Trzeba pracy dla zarobku i jeszcze raz pracy. I stąd pochodzi, że ci ludzie „czerwienieją“, że podkrakowskie wsie radykalizują się. Przynajmniej krzyczmy głośno „czerwone sztandary“, a sympatia P. P. S. będzie po naszej stronie — myślą robotnicy wiejscy... I stąd to wywodzi się, że dzisiaj na Bodzanów jest silny atak „Znicza“, “Wici„ itp. Wieje ten wiatr od Pleszowa z za Wisły, od Grabia i Wieliczki... Miejscowości te nurtuje jeszcze ta osławiona już, a broniona przez P. P. S. żydo-komuna... Te kradzieże monstrancyj, te wykrzykiwania przeciwko wszystkiemu i wszystkim... Żydo-komuna pod płaszczykiem przyjaciół ludu, tego wsiowego i tego fabrycznego. Mając jaką taką władzę i wpływ na fabryki, szantażuje się robotnika w ten sposób, że pracy chociażby umierał z głodu nie dostanie, jeżeli nie należy do nich.. Nie szanuje się cudzych przekonań, wyznań i dążeń, ale terrorem zmusza go się w imię... niby wolności człowieka.. Zakuwa go się w kajdany moralne, pcha w zgniliznę materializmu i powiada się, że jest bohaterem w imię pracującej klasy. Jest. Owszem. Ale przednią strażą tych, co to pieniądze nam z banków wybierają; jeżeli chcemy być silnymi, jeżeli chcemy armię dozbroić, zakusy obce od granic naszej Ojczyzny odpędzić... Panowie od czerwonych znaków zostawcie spokojnie wieś! Zostawcie chłopa! Wasze „znicze“ i „wici“ nie są znakami piastowymi! Zapalane po wsiach, fałszywym blaskiem świecą. Do tego ognia oliwy na paliwo dolewa Marks i jego kominternowskie twory... To wszystko nie idzie po linii interesów chłopa i państwa, ani po linii człowieka, który we własnej jeszcze głowie posiada wszystkie zdrowe klepki...

Na szczęście w Bodzanowie te „młodopolskie“ wici nie mogą nic zdziałać. Naród twardy. Ksiądz i nauczycielstwo nieustępliwe... Ludzie ci pracują nieraz w strasznych warunkach, aby przecie nieść kulturę, polskość i rozsądek po tej dżungli ludzkiego ducha. Ks. proboszcz Ludwik Pogoda daje sobie doskonale radę. Akcja Katolicka wprawdzie nie jest tu jeszcze ideałem, ale nie źle działa. Trudno oczywiście aby wszystko było doskonałe. Na siedem wsi rozrzuconych po lasach i pagórkach nie jest łatwo jednemu człowiekowi sprostać na wszystkie strony... Istnieje Stowarzyszenie Mężów, Kobiet i dziewcząt. Jedynie chłopcy skupiają się wokół róż. Ale to może dlatego, że w samym Bodzanowie nie ma inteligencji, którąby na miejscu mogła się zająć pracą katolicką... Wszystko za chlebem „w świecie“... Dość dużo przychodzi katolickiej prasy... Jednak w tych okolicach najwięcej np. „Dzwonu Niedzielnego“ czytają Niepołomice.. Kolportaż stoi tam na właściwym poziomie... Należy mieć jednak nadzieję, że w każdej miejscowości tak będzie...

Kończąc o Bodzanowie, wspomnę na ostatek, że obdarowany wielkim bukietem kwiatów, spóźniłem się na pociąg i poznałem w całej okazałości błoto, (akurat deszcz lał) po drogach polnych i nie polnych w tych stronach... Błoto pierwsza klasa. Drogi czwarta klasa!!

WINCENTY KUGLIN.

OBUWIE wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca ze swego składu jak również wykonuje — na miarę po cenach przystępnych firma —
PIOTR WĄSIK (dawniej W. Kapera)
KRAKÓW, ul. św. Tomasza 29. Tel. 122-08.

PANNA INTELIGENTNA pracowita poszukuje zajęcia zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego“ pod: „druchna K. S. M. Ż.“

Wpisy do Gimn. SS. Prezentek z pełnymi praw. szkolnymi Państw. i Liceum humanistycznego (język. franc. lub niemiecki) w Krakowie, ul. św. Jana 7. Tel. 144-77 oraz zgłoszenia do egzaminu wstępnego przyjmuje Dyrekcja codziennie. -- Internat na miejscu.

CHRZEŚCIJAŃSKIE SKŁADY WĘGLA, KOKSU I DRZEWA Składy Centralne, Kraków, ul. Warszawska 25 i 31 a. — Telefon 17-000. — Oddziały ul. Kazimierza Wielkiego 93, Jul. Lea 93, Czarnowiejska 43, J. Piłsudskiego 30.
Właśc. HYLA TEOFIL poleca: koks górnośląski i węgiel z kopalń Górnośląskich, Dąbrowieckich i Jaworznickich po cenach najprzystępniejszych.

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

Opowieść wesoła.
Ciąg dalszy

8. Tego już było pani Otylii stanowczo za wiele, zaczerpnęła głęboko powietrza i wybuchnęła, przekręcając swoim zwyczajem:

— Rezerwuar, czy nie rezerwuar, chyba mogę poprawić torbę, kiedy leci.

— Nie leciała.

— Właśnie, że leciała.

Na szczęście przypomniała sobie nagle pani Dziurdzikiewiczowa, że jest milionerką, że z taką hołotą z trzeciej klasy w ogóle rozmawiać nie powinna, szkoda się z takimi irytować, odwróciła się więc nagle plecami do żółciowego pana i zaczęła wyglądać przez okno. Robiło się coraz ciemniej, żyd drzemał z głową opartą na zarzutce, jejmość walczyła z kurczętami a panią Otylię ogarnęła fala tęsknoty. Co też tam robią w domu. Kolacje jedzą, zapomniała powiedzieć Bisi, że Ziozieczek lubi ziemniaczki ze słoninką, ale może to i lepiej niech wie, że gospodyni nie ma w domu i niech za nią trochę zatęskni...

Strasznie się spać chce, żeby tylko ten suchy wyga nie ściągnął walizy. W pamięci pani Otylii zaczęły odżywać czytane w gazetach wiadomości o napadach w pociągach i wyobrażała sobie, że i ją może spotkać coś podobnego i czuła gęsią skórkę na plecach.

Co tu świateł, jakieś wielkie miasto, może to już Katowice i kominy strzelają ku niebu.

— Czy to Katowice.

— Ano... pani tu przesiada.

Przytwierdziła pani z kurczętami, które teraz zaprzestały już walki i spały wtuliwszy zrozpaczone dzióby pod skrzydła.

Pani Dziurdzikiewiczowa, szybko pogładziła włosy, porwała walizę i torbę z półki i ledwo pociąg stanął już wyskoczyła z wagonu, z obawy, żeby się nie spóźnić.

Szukała drugiego peronu, nigdy nie myślała, że tu w zwykły dzień taki tłok, jak w Fajtałówce na odpuście, fala ludzka popychała ją ku wyjściu, czuła się „jak bielizna w maglu".

— Proszę bilet.

— Ja przecie jadę do Warszawy, przesiadam...

— To po cóż pani wychodzi? Proszę się wrócić. Peron drugi następne schody.

Pani Otylia wycofała się, kurczowo zaciskając w ręce torebkę, bo przerażone jej oczy właśnie trafiły na napis: „Strzec się przed złodziejami".

Przez podziemny korytarz, wydostała się wreszcie na drugi peron i odsapnęła. Cóż ta waliza taka ciężka a może ona zmęczona, nic tylko dzieci powsadzały tam jakieś niespodzianki a ona musi się teraz pocić. Usiadła na ławce, walizę postawiła koło siebie i nagle się zafrasowała:

A przecież mi ktoś w tym tłoku skradł sznurek z walizy, jaki to naród na wszystko łakomy, żeby tylko zamki się nie otworzyły i wszystko nie wyleciało, dopieroż byłoby wstydu i roboty.

Obok usiadła jakaś panna w bereciku na kędzierzawej główince i gadu, gadu, wywnętrzały się sobie przez dwie godziny, pani Otylia wypakowała sznycle i herbatę, co niezmiernie dodatnio oddziałało na zacieśnienie przyjaźni.

Nareszcie zajechał pociąg, usadowiły się w przedziale trzeciej klasy, ciasno było, ale pani Otylia była uszczęśliwiona z poznania miłej towarzyszki, zaraz się człowiek inaczej czuje, jak ma do kogo serce otworzyć a i dowiedzieć się można rozmaitości. Ot, radziła jej owa nieznajoma, że w Warszawie najlepiej zajechać do jakiego prywatnego domu, bo w hotelu, to i drogo i kobiecie „samotnie stojącej" nawet niebezpiecznie, jeżeli w dodatku, taka urodziwa, „jak nie przymierzając" pani Dziurdzikiewiczowa. Pani Otylia pokraśniała z zadowolenia, dawno już w kłopotach szarego powszedniego dnia zapomniała o urodzie, Ziozieczek nieraz mówił: „że jej urodę dawno panie bdziu troski zjadly", więc dziwnie jej było przyjemnie usłyszeć, że tak jeszcze ładnie wygląda.

Panna Dora, bo tak było na imię panience, przypomniała sobie nagle, że ma nawet wuja na Kercelaku, który mógłby pani Dziurdzikiewiczowej odnająć pokoik, byłaby jak w rodzinie, adres napisała zaraz i kilka słów z poleceniem; w Warszawie to trzeba ostrożnie, rozmaite niebezpieczeństwa grożą samotnej kobiecie, w dodatku jeżeli wygrała milion, więc lepiej po znajomości. Panna Dora bardzo żałowała, że w Kielcach musi wysiąść, ale w tych dniach przyjedzie do Warszawy, to sobie pogadają.

Wyciągnęła lusterko, przejrzała się, wtarła puder w twarz, tak energicznie, że wyglądała jak pomocnik piekarski, poprawiła pomadką usta, zajrzała do torbeczki i zafrasowała się.

— O wie pani, musiałam gdzieś zgubić dziesięć złotych, pamiętam doskonale, że tu je wsunęłam a nie ma.

— Może się za biletem wysunęły.

— A może. Najgorsze to to, że muszę w Kielcach wziąć z dworca dorożkę, bo nie sposób takiej młodej osobie, iść samej w nocy, aż na Ogrodową. Pani nie wie, jakie te Kielce, ogrody i ogrody, w dzień bardzo przyjemnie ale w nocy, umarłabym chyba ze strachu.

— I... tak się znowu łatwo z bele czego nie umiera.

— No, ale co robić, żeby to była jaka współczująca dusza i pożyczyła mi dziesięć złotych, oddałabym zaraz jutro z podziękowaniem.

Pani Otylia dziwnie zesztywniała, nowa znajoma nagle stała się mniej sympatyczna, gdy się usiłowała dobrać do portmonetki i do serca. O nie tak łatwą do dawania była pani Dziurdzikiewiczowa.

— Przecież pani na dorożkę, aż dziesięciu złotych nie potrzebuje i za złotego zajedzie, dzisiaj ciężkie czasy.

— Może i zajedzie, ale skąd tego złotego wziąć?

Szare oczy patrzyły w oczy sąsiadki.

— A cóż to wybrała się panna w drogę z jednym kółeczkiem, przecie chyba ma panna jeszcze jaki grosz przy duszy.

— Właśnie, że nie mam.

Pani Otylia zakamieniała do reszty.

Panienka wysiadła pożegnana pogardliwym kiwnięciem, tak, jakgdyby przed niespełna godziną nie były zajadały razem Ziozieczkowych, słodkich pierników.

Tak to nieraz przyjaźń się kończy, gdy się zaczyna interes.

Po wyjściu panienki, pani Otylia przeczytała adres i trochę dziwne słowa na odwrocie.

„Posyłam wujkowi gościa. Gęś do oskubania wyślę jutro. Rączki całuję".

— A może to ja mam być tą gęsią do oskubania — zastanowiła się pani Otylia i postanowiła nie zajeżdżać na Kercelak.

Nikomu zdaje się wierzyć nie można.

Na pogorszenie humoru pani Otylii, wpłynęło i to, że ją lakierki piekły, zawsze były ciasnawe, teraz noga się rozgrzała, nabrzmiała i rozpoczęły się męki, zupełnie jakgdyby kto ogniem przypiekał.

Zdjąć... nie zdjąć?

Ech, chyba, że zdejmę.

W przedziale były tylko jakieś dwie paniusie i wysoki rozrosły młodzieniec, któremu z oczu „wilkiem patrzyło" szczególniej, gdy pani Dziurdzikiewiczowa dobierała się do swoich zapasów, zjadał je oczyma wraz z nią. Nie ma się co krępować, pani Otylia zsunęła z nóg lakierki — ulżyło się jej, cudownie ulżyło, zły nastrój minął a świat dziwnie poweselał.

Paniusie spały w najlepsze, jedna wsparła ręce na parasolu i dmuchała przez nos jakieś dziwne melodie, które przypomniały pani Otylii jesień i wichurę. Druga odchyliła w tył głowę i chrapała, jakgdyby kto tępą piłą drzewo rżnął.

Młodzieniec nie spał, trzymał rękę w kieszeni i gwizdał czasem przez zęby, nic tylko czeka, żebym i ja się zdrzemnęła i zacznie rabować walizy, w ręce ma pewnie rewolwer, o ale na Dziurdzikiewiczową trafił, napiję się herbaty i wytrzymam a jak będzie bieda, to pociągnę za hamulec.

I znów rozwarła torbę z zapasami, tym razem młodzieniec nie wytrzymał.

— Pani zapewne na biegun jedzie, co?

— Nie, do Warszawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WITRAŻE Rok zał. 1902
TANIE, TRWAŁE, ARTYSTYCZNE
DLA KOŚCIOŁÓW, KAPLIC, KLASZTORÓW WYKONUJE
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Al. Krasińskiego L. 23. Tel. 106-16.

MĘSKIE
POŃCZOCHY
z gumą
w olbrzymim wyborze
poleca
W. Szajdakowski
Kraków, Szczepańska 11.

Walizki, teczki, plecaki oraz futerały do instrumentów muzycznych
Ceny konkurencyjne.
POLECA **Wytwórnia WOJCIECHA SUDERA**
Kraków, Grodzka 14|16.
(w podworcu)

Na liczne zapytania P. T. Czytelników w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu oznajmiamy, że **skład wszelkich przyborów krawieckich w Krakowie JANA SAJAKA** znajduje się przy ulicy **św. Tomasza 24.** Towar solidny — ceny przystępne. — Firma godna poparcia.

Zlot katolickiej młodzieży męskiej na Jasnej Górze

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej wydał odezwę do członków wszystkich diecezjalnych K. S. M. M. w sprawie zlotu - pielgrzymki na Jasną Górę. Zlot ten odbędzie się pod protektoratem Ich Em. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego i Ks. Prymasa Kardynała Augusta Hlonda. W odezwie, podpisanej przez władze centralne Związków i prezydia wszystkich K. S. M. M. w Polsce, m. in. powiedziano: „W dniach 17 i 18 września 1938 roku staniemy u stóp Jasnej Góry, by złożyć hołd Najświętszej Marii Pannie i ślubować, że czynem apostolskim będziemy budowali Polskę Chrystusową. Na Jasną Górę przybędziemy ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. W ślubowaniu zjednoczy nas wspólny cel: budowanie Królestwa Bożego na ziemi; budowanie takiej Polski, w której zakwitnie miłość i rządzić będzie sprawiedliwość chrześcijańska. Zlot odbywa się w roku jubileuszowym naszej pracy. Mija bowiem 25 lat od chwili, gdy potężny dziś ruch polskiej katolickiej młodzieży pozaszkolnej ujęty został w szersze ramy organizacyjne. Wiele trudności stanie przed nami. Trzeba je będzie zwalczyć mężnie, dając świadectwo tężyzny umysłu i woli. Albowiem 150.000 naszych członków to młodzież pozaszkolna, z trudem zarabiająca na życie, przeważnie uboga, często bezrobotna. Musimy się postarać, by każdy druh miał możność wyjazdu do Częstochowy na zlot. Zawczasu zbierajmy fundusze, oszczędzajmy, by także najuboższym członkom organizacji dopomóc do udziału w zlocie. Druhowie! Coraz bliżej jesteśmy dnia naszej potężnej manifestacji u stóp Jasnej Góry. Pamiętajmy: w dniach 17 i 18 września będzie na nas spoglądała cała Polska. Niechaj Najświętsza Pani Jasnogórska, Królowa Polski, powita nas w wielkie dni wrześniowe bogatych w łaskę uświęcającą, pełnych apostolskiego zapału do budowania Polski Chrystusowej. Zlot - pielgrzymka to przegląd sił naszej organizacji! Zlot - pielgrzymka to wyraz wiernej służby Chrystusowi Królowi w szeregach Akcji Katolickiej"

WYROBY POWROŹNICZE Liny, Sznury, Szpagaty — Pasy młyńskie. — Taśmy tapicerskie, Siatki, Hamaki, Huśtawki, Szczotki, Chodniki kokosowe, Wycieraczki itp. poleca
M. SPYTKOWSKA
Kraków, Plac Mariacki L. 7. — Telefon 130-47.

JAN MIGDAŁ **Skład Farb i Lakierów**
Kraków, Plac Szczepański 8.
poleca oliwę do świecenia, worki przeciwmolowe oraz wszelkie artykuły gospodarcze.

ZAWIADOMIENIA

UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKIE KU CZCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

1) **Pociąg popularny** do Zebrzydowic na powitanie relikwii św. Andrzeja Boboli wyjedzie z Krakowa w sobotę, 11 czerwca wczesnym rankiem o godz. 5-tej. Pociągowi towarzyszyć będzie oficjalna delegacja oraz orkiestra Związku Młodzieży Przem. i. Rękodz. Uczestnicy wezmą udział w powitaniach na stacjach: Zebrzydowice, Oświęcim, Chrzanów, Trzebinia i Krzeszowice, oraz uroczystościach krakowskich. Cena biletu wyniesie zł 6.20. Jeśli się zgłosi przynajmniej 500 osób, to cena biletu wyniesie tylko zł 4.45 i wtedy nadwyżka będzie zwrócona uczestnikom. W drodze będzie można zjeść obiad na jednej ze stacyj. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 4 czerwca włącznie w biurze Komitetu, Kopernika 26 codziennie od godz. 17—19, oraz w zakrystii kościoła Serca Jezusowego.

2) Piątek, 10 czerwca, jako przygotowanie do uroczystości staraniem Ligi Katolickiej odbędzie się **akademia** w sali Związku Młodzieży Przemysł. i Rękodz. Słowo wstępne wygłosi prof. R. Dyboski, recyt. dyr. J. Karbowski art. teatru im. Słowackiego; współudział biorą chór Cecyliański oraz orkiestra krakowskiego pułku piechoty.

3) **Dekorację** kościoła Serca Jezusowego wewnętrzną i zewnętrzną przygotowuje dyr. Gajewski, dekorator teatru im. Słowackiego; dekorację dworca kolejowego i placu dworcowego — kolej, a ulic i rynku zarząd miasta Krakowa.

Biuro Komitetu Uroczystości krakowskich ku czci św. Andrzeja Boboli czynne codziennie od godz. 17—19, Kraków, Kopernika 26.

———ooOoo———

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA DLA MISYJ AFRYKAŃSKICH zaprasza wszystkich członków i przyjaciół Misyj na uroczyste nabożeństwa misyjne, które się odbędą **w kościele OO. Kamedułów na Bielanach w Zielone Święta, t. j. w niedzielę 5 i w poniedziałek 6 czerwca.** Suma o godzinie 10, nieszpory o godzinie 4 z kazaniami. Nabożeństwo można połączyć z przyjemną wycieczką i użyciem świeżego powietrza.

DROGERIA TADEUSZ SEVERIN
Kraków, Zwierzyniecka 29. Tel. 180-39.
Poleca artykuły apteczno-drogeryjne, gospodarcze, kosmetyczne i fotograficzne.
Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Pierwsza w Krakowie
Chrześcijańska Wytwórnia parasoli i parasolek poleca
MARIA PIĄTEK
Kraków, Floriańska 40. (w sieni)

ZDZISŁAW TREUTLER
Pierwsza firma w Krakowie, odznaczona srebrnym medalem na P. W. K.
Wytwórnia luster — Szlifiernia szkła i Zakład oszkleń
Kraków, Rynek Gł. 9. (w Pasażu Bielaka 14) Biuro: Tel. 115-60
OSZKLENIA BUDOWLI! Na składzie szkło okienne, ornamentowe, wystawowe, dachowe i inne. — Ceny przystępne.

CHRZEŚCIJAŃSKA i POLSKA FIRMA
„WARSZAWSKI
SKŁAD APARATÓW i PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH"
właściciel Edmund Grünhäuser, Kraków, ul. Szewska L. 2 zawiadamia P. T. amatorów - fotografów, że posiada na składzie aparaty oraz wszelkie artykuły fotograficzne zawsze pierwszorzędnej jakości. — Nadto posiada pracownię fotograficzną, w której wykonuje dla P. T. amatorów wywoływanie, odbitki oraz powiększenia do wielkości 1 metra. — Będąc największą od 40 lat istniejącą firmą tej branży w Krakowie, daje pełną gwarancję za solidne i tanie wykonanie.

PIOTR CZUBRYT Kraków, ul. św. Marka 22
(Hotel Pollera)
Telefon Nr. 112-72.
Skład skór i przyborów do obuwia.

DZIAŁ ROLNICZY

Od siły moralnej i fizycznej chłopa zależy obronność państwa

W ministerstwie rolnictwa utworzony został specjalny wydział aprowizacji kraju. Odtąd sprawy wyżywienia państwa należą do ministerstwa rolnictwa. Wobec ciągłych niepokojów i groźby powikłań stosunków między państwami, w czasie pokoju musi być otoczona opieką produkcja rolna, tak, aby w razie wojny było zapewnione wyżywienie ludności cywilnej i wojska.

Istnieją więc dwie zasadnicze troski, które ciążą na naszym rolnictwie. Pierwszą z nich będzie pełne **zaopatrzenie ludności Polski w żywność w czasie pokoju,** drugim zaś będzie rozwijanie u nas produkcji rolniczej w takim tempie i w oparciu o takie środki techniczne, by **na wypadek wojny rolnictwo było zdolne zabezpieczyć dostateczną ilość środków żywności nie tylko wszystkim mieszkańcom wsi i miast, ale i walczącej armii.**

Nie jest to zadanie łatwe, ale również nie jest ono niemożliwe. Jak wiemy bowiem, **wydajność naszej ziemi nie jest jeszcze doprowadzona do należytego poziomu.** Polska posiada ogółem przeszło **25½ miliona hektarów ziemi użytkowanej rolniczo,** a więc gruntów ornych, łąk i pastwisk oraz sadów i ogrodów. Zrozumiałą jest rzeczą, że wielkość tego obszaru użytków rolnych nie ulega zmianie. Przy odpowiednich do tego środkach możnaby ewentualnie obszar ten nieco podwyższyć przez wzięcie pod uprawę części nieużytków, których obszar obliczany jest dziś na około 4 miliony hektarów. Zabieg ten wymagałby naturalnie nakładu ogromnych kapitałów, gdyż są to przeważnie mokre, trudne do odwadniania łąki, bagna i t. p. Przypuśćmy jednak, że tą drogą udałoby nam się uzyskać jeszcze około 1½—2 mil. ha. Obszar ten pozwoliłby na zapewnienie odpowiedniej ilości żywności dla pewnej ilości rodzin rolniczych, ale nie dałby całkowitego rozwiązania sprawy wyżywienia.

Nie powiększymy więc obszaru gruntów uprawnych w Polsce, a musimy wyżywić cały kraj i dlatego **nie ma innej drogi, jak osiągnięcie 20 centnarów żyta zamiast dotychczasowych 11 centnarów z hektara.** To samo dotyczy pszenicy, jęczmienia, owsa, ziemniaków i innych płodów rolnych. Wtedy dopiero będziemy mogli mówić o zabezpieczeniu dostatecznych ilości produktów do odżywiania.

Jak wykazują dane statystyczne **ludności w Polsce w roku 1919 było około 27 milionów.** W tym czasie **zbiory 4 ważniejszych zbóż** wynosiły około **117 mil. centnarów. W roku 1936** cyfra ludności wzrosła do blisko **34 milionów,** gdy zbiory tychże 4 ważniejszych zbóż wyniosły tylko około **125½ mil. centnarów.** Z tego widać, że przez ten okres czasu **ludności przybyło 23 procent, a produkcja zboża wzrosła zaledwie o 8 procent.** W zakresie produkcji hodowlanej również nie widać wzrostu odpowiadającego przyrostowi ludności.

Słowem, możnaby przypuszczać, że przy dotychczasowym systemie gospodarowania, może nam grozić obawa braku chleba. Na szczęście praktycznie biorąc niebezpieczeństwo takie dla nas nie jest groźne, niemniej rzuca jednak pod adresem naszych rolników pewne ostrzeżenie, aby podnosili wydajność swoich warsztatów. Tym bardziej, że miarą konieczności podnoszenia produkcji rolniczej nie jest jedynie wzrost ludności. Dziś **ludność wsi niedojada** a przez to **i nie rozwija się należycie** i to musi być dla nas bodźcem do prac nad poprawieniem tego stanu. Bo przecież **siła obronna państwa, to nie tylko posiadanie odpowiedniej ilości sprzętu wojennego lecz i środków odżywiania. Zdrowy na duszy i tęgi fizycznie żołnierz, to gwarancja siły.**

Dziś wieś nasza mało produkuje i mało zjada. Nie do rzadkości należą przecież u nas zjawiska braku chleba w gospodarstwach karłowatych, których jest w Polsce większość. A przecież regułą prawie jest, że odżywianie na wsi nawet i w gospodarstwach nieco większych od karłowatych również nie jest odpowiednie.

Tak się złożyło, że **Polska jest krajem rolniczym i że ¾ ludności to rolnicy. Gdy więc mowa o sile obronnej państwa, to więc przede wszystkim o sile tych mas rolniczych i ich zdolności w kierunku podnoszenia poziomu swego życia na wsi.** Drogowskazem winno być hasło: „Przez wzmożenie produkcji i jej należytą organizację i zbyt — do należytego odżywiania się wsi i dalszego postępu gospodarczego i kulturalnego, oraz do umocnienia siły obronnej państwa“. M.

Hreczka na kaszę

Uprawa hreczki w drobnych gospodarstwach rolnych powinna mieć zastosowanie ze względu na dostarczenie pożywnej kaszy dla gospodarstwa domowego.

Co do ziemi to hreczka nie jest wymagająca, udaje się na ziemiach lekkich ale zasobnych w wilgoć. Uprawiają ją także na nowinach i tutaj doskonale doprawia ziemie. W płodozmianie dostaje się jej zwykle miejsce po zbożach. Ponieważ krótko rośnie bo od 10 do 16 tygodni, przeto możemy ją siać później.

Za staranną uprawę gryka jest wdzięczna, zwłaszcza za dokładne spulchnienie ziemi, bo korzonki jej sięgają dość głęboko. Wiosenna orka jako susząca rolę nie jest dobra. Jeśli już musimy na wiosnę orać, to trzeba to zrobić jak najwcześniej.

Czas siewu wypada w ciągu czerwca. Siejemy na gładko ubronowaną rolę. Po zasiewie natychmiast trzeba rolę zabronować. Wałowanie zasiewu może być korzystne.

Grykę sieje się w dalszym polu po oborniku. Chociaż dobrze wykorzystuje zasoby gleby w składniki pokarmowe, jednak ponieważ przychodzi zwykle w polu wyjałowionym, należy zastosować zasiłek nawozowy w formie supertomasyny wysianej w ilości koło 100 kg. oraz saletrzaku w dawce 120 kg. na hektar. Na lekkich ziemiach skutkuje kainit. Pobieranie pokarmów przez grykę jest równomierne i trwa długo, prawie przez cały okres wzrostu. Na oborniku gryka wyrasta bujnie, idzie jednak głównie w słomę, a plon ziarna daje niski. Z tego powodu dawanie nawozów naturalnych bezpośrednio pod grykę nie jest wskazane.

Starań posiewnych gryka nie wymaga, daje sobie radę z chwastami, głusząc je skutecznie.

Do zbioru przystępujemy, gdy całe pole zczerwienieje. Plon bywa rozmaity i uzależniony jest bardzo od przebiegu pogody w czasie kwitnienia. Deszcze i wiatry w okresie kwitnienia silnie obniżają plony.

Ze względu na pryszczycę uważać na mleko

W związku z szerzącą się wśród bydła chorobą pyska i racic t. zw. pryszczycą, należy zauważyć, że wprawdzie choroba ta nie przedstawia bezpośredniego niebezpieczeństwa dla ludzi, jednakże w pewnych warunkach stwierdzono, że zarażenie i zachorowania ludzi mogą się zdarzyć.

Zarazek pryszczycy nie jest trwały i stosunkowo łatwo ulega zniszczeniu. Ze względu na to, że zarazek ten może znajdować się w mleku należy je spożywać tylko gotowane. Co do mleka kwaśnego, zsiadłego, istnieje mniejsza obawa, że zawiera ono zarazek pryszczycy, na wszelki wypadek jednak lepiej nastawiać mleko również przegotowane.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ceny zboża trzymają się mocno. W Polsce ceny zboża utrzymują się stosunkowo na wysokim poziomie, wobec średnich zbiorów zeszłorocznych i nie zbyt pomyślnych przewidywań na zbiory tegoroczne.

Małopolskie Tow. Rolnicze zmienia nazwę. Uchwałą Rady Ogólnej Małopolskiego Tow. Rolniczego dokonana została zmiana statutu. Oddział M. T. R. w Krakowie otrzymał obecnie nazwę „Krakowskie Towarzystwo Rolnicze“, zaś we Lwowie „Lwowie Towarzystwo Rolnicze“. Centralą jest nadal Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

Były komisarz Krakowskiej Izby Rolniczej i kierownik wojew. wydziału rolnego p. Cygański otrzymał dymisję ze stanowiska dyrektora Poleskiej Izby Rolniczej.

Pożyczki pod zastaw zboża. Na sezon 1938/39 roku przeznaczone będzie 55 milionów zł. na cele kredytów pod zastaw zboża. Suma ta była wyznaczona również w ubiegłym roku.

Ile Kraków pije mleka? Według obliczeń do Krakowa dowozi mleko 1.370 dostawców, w czym 887 większej własności i 1.282 z małej własności rolnej, względnie handlarzy. Dostawcy przywożą 71.000 litrów mleka i śmietany. Mleko do miasta dostarcza 828 dostawców pieszo, 514 wozami, 35 koleją. Na 1.370 dostawców było 924 kobiet. Z obór na terenie Krakowa dostarcza się 5.000 litrów mleka. Razem Kraków spożywa dziennie koło 76 tysięcy litrów mleka.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 22—22.25; pszenica 26.50—26.75; jęczmień 17.50—18.75; owies 21.50—21.75. Ceny zboża znów zwyżkują.

Rozpiętość cen artykułów przemysłowych i rolniczych.

Wskaźnik cen hurtowych wyniósł w marcu b. r. dla artykułów przemysłowych 59, natomiast dla artykułów rolniczych 50. W stosunku do lutego, ceny przemysłowe utrzymały się na tym samym poziomie, natomiast ceny rolnicze spadły o 1.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — W niedzielę, 8 maja chłopcy nasi w K. S. M. M. przeżywali ze swoim Dyrektorem, Ks. Katechetą St. Kotem piękną, pamiętną dla nich i całej nasej parafii uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Na sztandarze tym z jednej strony patron młodzieży polskiej św. Stanisław Kostka, z drugiej godło państwowe, nasz polski Orzeł Biały. Daj Boże, aby pod tym cennym pięknym sztandarem, nie kilkanaście, ale conajmniej setka druhów stanęła z hasłem: "G o t ó w" dla Boga i Ojczyzny. Na uroczystość tę przybyły z swymi sztandarami bratnie stowarzyszenia z Czernichowa, Skawiny i Krzęcina, a także i pluton Straży Pożarnej Pobiedrskiej wystąpił w paradzie. Na rynku Pobiedrskim dużym, (bo trzeba wiedzieć, że nasza parafialna mieścina Pobiedr, co tam się kończy, gdzie zaczyna, posiada jak Kraków dwa rynki: duży i mały, a dawniej miał jeszcze trzeci rynek dla gęsi, podczas jarmarków), zszeregował się pochód. Komenda. Baczność! Na prawo patrz! Kapela Czernichowskiego K. S. M. M. dmuchnęła marsza że aż hej, i sunął pochód, którego defiladę odebrali p. M. Wężyk, kolator wspaniałego kościoła naszego, którego babka, ś. p. Ludwika fundatorką była; p. Brandysowa, siostra p. Wężyka i cała inteligencja nauczycielstwa naszej parafii. Ja znany Wam Czytelnicy, Bartos Gaduła, defiladę tę tez odbierałem, ale z lewej strony, bo chociaż sie całe życie usilnie staram, nie mogę się jakoś do inteligencyi zarachować, ani nawet krawatki, co jest piersem stopniem inteligentności, dorobić sie nie mogę... — Wspaniały był ten pochód z defiladą. Na nic ale lśniące jak złoto instrumenta kapeli Czernichowskiej, hejnał Straży pożarnej, jak mi sie podobały naszego Pobiedrskiego K. S. M. Ż., po krakowsku, kwiaciato w jarzących sie gorsetach ubrane dziewuchy. Moje sześdziesięcioletnie serce do nich sie z piersi rwało, co mu przebacom, bo ono już od urodzenia ma tę wadę, że co piekne, cacane, straśnie sie mi podoba. Mszę świętą nasz Ks. Katecheta wzruszony



Poświęcenie sztandaru K. S. M. M. w Pobiedrze

jako Dyrektor naszego K. S. M. M., a do tego dzisiejszy solenizant odśpiewał. Poświęcenie sztandaru, gromkie szczere słowa przysięgi pod sztandarem „Gotów", naszej stowarzyszonej młodzieży, naszych chłopców. Podniosłe okolicznościowe kazanie Ks. Kanonika Buchały ze Skawiny, w ktorem skreślił też miłość, zasługi chłopów, ludu polskiego dla Ojczyzny. Kapela podczas „sumy" parę pieśni odegrała na chórze pieknie i strojnie. Po sumie wbijanie gwoździ, szczerze, hojne, została nadwyżka tego, co sztandar kosztował, nadwyżka dla K. S. M. M. naszej, nie na czarną, ale jasną godzinę, jakiś piękny cel, wyczyn. Skończyłem, ale ciąg dalszy jeszcze bedzie, bo w jesieni, jak wiem od naszego Ks. Katechety K. S. M. Ż. dziewcząt naszych także będzie swój sztandar święcilo.



W Gdyni na nadbrzeżu rumuńskim nowe dźwigi przy magazynach portowych.

SKŁAD PŁÓCIEN
ADOLF SŁONIEWSKI
Kraków, ul. Wiślna 3, tel. 145-93,
poleca: płótna lniane kościelne i do haftu, perkale, batysty, płócienka kolorowe, prześcieradła, ręczniki, ścierki, obrusy, kapy, surówkę, flanele, barchany, sienniki, koce i t. p.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. **CONCORDIA**
JANA WOLNEGO Pl. Szczepański L. 2. Telefon 103-31.
Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów. Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

DO SPRZEDANIA 2 ładne stylowe ciemne łóżka „Barok", ul. Czysta 5, m. 7, II p.

Farby, lakiery, pokosty, karbolineum, oliwa do świecenia, knotki
po cenach fabrycznych
Kazimierz Dziedziniewicz
Kraków, Karmelicka 21. — Telefon 135-28.

FIŃSKIE noże sportowe, scyzoryki turystyczne, solżarki termosowe poleca
Józef Splichal Syn Pracownia i Magazyn Broni Kraków, ul. Sławkowska 16.
P. K. O. 410.303. Rok założ. 1866. Telefon 157-12.

KAPELUSZE męskie i dla Przewielebnego DUCHOWIEŃSTWA poleca **JAN KURZYDŁO**
Kraków, św. Jana 12, Telefon 175-12. — CZAPKI cywilne, szkolne, uniformowe — wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli.

PRACOWNICA domowa szuka pracy do wszystkiego z gotowaniem. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod „Obowiązkowa".

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.